Ner 248 Kraków 28 Października — Sroda. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi i Anglii . . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Listopad złr. 2
„ od 1 Listopada do 31 Grudnia „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Listopad . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Listopada do końca Grudnia „ 4 „ 50

Kraków 27 października.

Od jednego z naszych współpracowników odbieramy list następujący:

Ze wsi, lecz nie o samej wsi zamierzam do was pisać. Odpoczywając chwilę od zwykłych zajęć, umysł bywa skłonnym zreasumować te pojęcia, które nastręcza mu codziennie praca, przegląd najświeższych wypadków, to co codziennie zwykł tylko rejestrować. Nowe pojawy życia odnieść do pewnych, starych praw i zasad, i zdać sobie niejako sprawę, czy się jest w zgodzie z sobą, z prądem świata i z dążeniami przyszłości: oto rachunek konieczny, jaki choć raz w rok należałoby uczynić. Do takiej pracy zachęca nas ta piękna jesień na wsi, te wraz z nieziszczonemi nadziejami spadające liście, te wichry, zimowego snu przedsłanniki, i to coś dziwnego w powietrzu i jasnym błękicie jesieni, co choć wróży grudniowe zamiecie,, leje w duszę dalekie przeczucie odrodzenia i wiosny.

Zaczniemy od najboleśniejszego zarzutu, jaki codzień odbija nam się o uszy. Zarzut o brak tego, co nazywają politycznym zmysłem, nie dzisiejszy, oddawna go czynią Polakom; a losy narodu, koleje jakie przebywamy, często zdają się przemawiać za nim i usprawiedliwiać go poniekąd. Jestli on słusznym, czy tylko jest on jedną obelgą więcej i ironią, jaką rzuca tryumfujący dziś wszędzie materyalizm i siła tym, których gniecie? Instynkt narodowy zarzut ten odpycha; przyznanie się do winy jest tem trudniejsze, im cięższe jej następstwa; to też pod tym względem dwa zwykły się objawiać u nas kierunki: są fataliści, którzy wszystko na zewnętrzne składają przyczyny, a przyznając nawet błędy, mówią, że są nie do wyleczenia, lub tylko środkami radykalnemi chcieliby je usunąć. Dla przeszłości bez uznania, dla obecnej chwili bez miłości, kroczą naprzód bez wiary, wiary narodowej. Tych jest mniejszość; należą do nich ci, co zwątpili o narodzie i jego ducha nie pojęli: odstępcy i rewolucyoniści. Pierwsi polskości się wyrzekli; drudzy chcą stworzyć nową, według swego wymysłu Polskę, któraby nic polskiego nie przechowała. Większość narodu ulega innemu prądowi, rozgrzesza naród od wszelkiej winy, nie znosi sądu, ani krytyki, apoteozuje przeszłość, bardziej jeszcze apoteozuje teraźniejszość, bezwzględnie wierzy w przyszłość, jako nam z góry od Opatrzności należną i naszego moralnego współdziałania i poprawy z błędnego kierunku niewymagającą. Wszystko składają na jakąś wyższą, ofiarniczą i wyjątkową misyę, która sama ma się spełnić w narodzie, choć nie przez naród. Fataliści to także, ale ich fatalizm, że tak powiemy, dodatni, szkodliwy, bo odwodzący od udoskonalenia i pracy własnej, ale szlachetny, bo wierzący i kochający. Fatalizm ten dodatni, ta wiara w misyę i przeznaczenie wyższe, najświetniejszy znalazła wyraz w poezyi, i tam jej właściwe miejsce. Przedświt ten koniecznym był wśród burzy, i wśród rozpaczliwych przejść krzepiący wiarę. Lecz nam, którym do rzeczywistych stosunków dotrzeć nakazuje obowiązek, których sroga konieczność zmusza do trzeźwego poglądu, nie wolno usypiać przy dźwięku lutni, choćby wieszczej; tem więcej, że w koło wznoszą się krzyki, że szarpią i kalają naszą przeszłość, że przeczą jej wyższym znamionom, że kusi nas całe piekło, z dołu i z góry, z wschodu i zachodu zastraszające szerzą się prądy, że już aby pozostać jako indywidua Polakami, trzeba nie tylko wytężyć wszelką usilność pod względem materyalnym, lecz potrzeba czuwania na straży narodowej idei tak z zewnątrz i z wewnątrz zagrożonej, że trzeba znać siebie, własne błędy i zwykłe nam zboczenia.

Pierwszą historyczną wadą naszego narodu była namiętność politykowania; nie brak, ale zbytek sił, nie powolne, ale zbyt pośpieszne garnienie się do działania ogólnego. Syntetyczny umysł polski dążył zawsze do ogarniania całości, a odwodził od wypełniania szczegółów. Jak w dawnej Rzeczypospolitej, tak do dziś dnia pod innemi formy i w zmienionych warunkach prąd ten polityczny tamuje normalny rozwój społeczeństwa i przeszkadza uporządkowaniu pierwszych jego podstaw. W żadnym narodzie więcej nie politykowano — to też w żadnym bardziej polityki narodowej nie skrzywiono.

Wielką zmianę wywołało położenie stworzone ostatniemi wypadkami i przejściami. Kraj nasz powołany do współdziałania w dziele przetworzenia organizmu, z którym jest złączony nie tylko koniecznością, ale dziś i własnym interesem, dąży do wyrobienia dla siebie warunków bytu, w zapasach z przeciwnemi wpływami o środki się stara, z istotnem położeniem rachować się przyucza, czuje w sobie godność narodową i jej odstąpić za żadną nie zechce cenę, ale nie przesądza formy przyszłej, nie stawia sobie z życzeń własnych i celów ostatecznych tamy do rozwoju i życia.

Takie jest położenie, takie jest i poczucie ogólne w kraju. Nie wchodząc w szczegóły i w merytoryczne ocenienie działania politycznego Galicyi lub jej stosunków — owszem, ograniczając się w tym liście na przypomnieniu obowiązków narodowych, jakie ciążą nad społeczeństwem naszem wykazać winniśmy, jak idea narodowa i polityczna wymaga od nas tego działania w ciasnym zakresie, drobnemi siłami, powolnym rozwojem. Formy bytu, siła i życie polityczne jak się nie powtarza w historyi w tych samych koniecznie warunkach i kształtach, tak się także nie improwizuje, nie stwarza z niczego, nawet ofiarą bezprzestanną i męczeństwem nie dokupi się jej — ale może być dopiero wynikiem i rezultatem zbiorowej pracy. Wytwarza się to życie i ta siła polityczna jak owoc z kwiatu życia społecznego. I idea narodowa o ile świetna w przeszłości, i wielka dla przyszłości, o tyle ściągnąć się może i powinna w społeczeństwie prawdziwie politycznem i patryotycznem do najciaśniejszych ram. Jedna gmina jest wystarczającem dla niej polem. Niech tam się odrodzi, niech tam u spodu pogodzi żywioły sprzeczne, niech tam sprowadza harmonią, zgodę i siłę, a tę harmonię, zgodę i siłę rozleje wnet na całość. Nie po raz to pierwszy podnoszą się głosy, że materyalny, moralny i cywilizacyjny postęp wydać z siebie jedynie może jako rezultat siłę polityczną. W takiem dążeniu mniejsza o okoliczności, warunki i kombinacye polityczne — nie trzeba ich sobie stwarzać, ale trzeba je przyjmować, z wichrem one spadną jak mówi poeta, a dość spojrzeć na te społeczeństwa, które doszły do siły i znaczenia, i zapytać co ich tam doprowadziło, aby się przekonać, że jeśli ostatecznym powodem, ktory im posłużył był zwykle szczęśliwy przypadek, przyczyną prawdziwą był rozwój wewnętrzny i siła jaką reprezentowały i jaką stanowią.

Niedawno była mowa o potrzebie jasnego i szerokiego programatu. Programat, który nie ma pozostać teoryą winien być prosty i jasny — dla wszystkich. Zarówno mąż publiczny reprezentujący kraj jak każdy człowiek prywatny pracujący w swoim zakątku winien go jednako uczuwać. Zależy on zaś, według naszego mniemania, na zachowaniu charakteru narodowego, na zgodzie z rzeczywistemi stosunkami i na pracy.

Uwagi nasze nie stosują się wyłącznie do sfery prawdziwie politycznego działania i reprezentacyi kraju, ani odwodzą od stanowczego, silnego domagania się i walki o prawa przynależne krajowi — lecz ze względu, że kierunek polityczny zwykł u nas iść przed społecznem działaniem zwracają się do usposobień ogółu. Nie przeczymy, że są konieczne warunki, które w sferze politycznej zdobyć należy, aby umożebnić działanie społeczne, że warunków tych nam ustawicznie odmawiano, że ich brakiem doszliśmy do takiego upadku i niemal rozkładu, iż nam i teraz wiele z nich jeszcze brakuje. Ale wymówiliśmy przed chwilą słowo, na które nigdy dosyć nie można położyć nacisku — a słowo to: gmina.

Tak trzeba w zarodzie szukać siły i odrodzenia. Jak w formacyi krystalicznej pierwszy drobny kształt nadaje formę całemu ciału krystalizującemu się — tak i w życiu gminnem rozstrzygają się wszystkie kwestye społeczne, narodowe i polityczne dla przyszłego rozwoju i społeczeństwa. Pole to działania mamy rozwarte, a krystalizacya ta, która się tutaj rozpocznie, nie tyczy się jedynie lokalnych i prowincyonalnych interesów, jest ona narodową, jest więcej, bo socyalną. Wywrócono i zburzono podstawy organizacyi społecznej i dla tego chwieje się cały świat w swych posadach; gdziekolwiek się rozpocznie praca wzmocnienia podstaw społecznych, uorganizowania socyalnych stosunków zaważy ona w całem kierunku przyszłości.

Życie gminne stanowi przyrodzoną podstawę organicznego rozwoju — nie zastąpią go żadne inne sztuczne środki. Stowarzyszenia są już wynikiem wyższego stopnia rozwoju, lub środkiem anormalnym, raczej wstrzymającym niż ułatwiającym ten rozwój społeczny. U nas, powiedzmy szczerze, zdają się one okazywać odrodzeniem tego szerokiego prądu politycznego odziedziczonego z przeszłości, o którym wyżej mówiliśmy, że poprzedza i tamuje działanie społeczne. Wpierw trzeba unormować życie, zanim go można skutecznie wiązać w sztuczną kombinacyę.

Jeszcze raz powtarzamy: przedewszystkiem krzewić pracę społeczną, a powstrzymać ten czczy, a tak ogólny prąd polityczny. Widzimy bowiem jego szkodliwe skutki zarówno rozględując się w przeszłości, jak patrząc na dzisiejsze społeczeństwo. Jeden tylko prąd ten wszystko ogarniający i wszystko tamujący, przeszkadzający rozwojowi nauk i podniesieniu oświaty, bo ją wprzód przez swoje tendencyjne, dla chwili obliczone, przepuszcza retorty i tylko o ile zdają się przysługiwać do bezpośredniego celu politycznego o tyle je popiera; ten prąd wstrzymujący postęp materyalny i przemysł, bo mu odmawia potrzebnego spokoju; porywający wieśniaka jak i mieszczanina, odrywający od roli i od warsztatu w imię ofiary, a często tylko w imieniu miłości własnej szukającej rozgłosu lub chaosu; studenta od książki, aby zmarnował lata pracy naukowej dla pozorów czynu, czasem nawet odrywający kapłana od ołtarza, — prąd, który zmienia co chwila formy, w pewnych momentach wznosi się do fanatyzmu, w innych znów ogranicza się na czczem kręceniu się w kółko, na próbach wrzekomej pracy organicznej, na popisach ambicyi i zawiści, prąd ten rozszerza się elektrycznie. Posługują mu wypadki, wznieca też i dysponuje na pozór olbrzymią siłą, często pod względem uczucia potężną lecz politycznie słabą właśnie przez to nagromadzenie żywiołów. Iskry tej nie nazwiemy świętem imieniem patryotyzmu, ale tej tradycyjnej manii politykowania. Dziś chronić a nie zarażać należy schorowane społeczeństwo tym prądem politycznem, do którego obok uczucia miłości kraju przymięszało się tyle niezdrowych wyziewów.

Natomiast krzepić życie społeczne, tam szukać źródła przyszłej potęgi, tam zgodę wzmacniać i harmonią przywracać: oto zadanie obecnej chwili i najpewniejsza podstawa narodowej pracy.

Nie wchodzimy w szczegóły życia gminnego codziennie one omawiane; lecz dość wspomnieć wielbicielom wolności, że tam prawdziwy jej zaród w idei samorządu; konserwatystom, że tam jedyna i najsilniejsza podwalina społeczeństwa, której nie zachwieje żadna burza; politycy tam znajdą źródła wszelkiego politycznego rozwoju w kwestyi wyborczej; rzetelna miłość kraju i idea narodowa tam tylko znaleść może silne podstawy dla przyszłości. A jak wszystko do uzyskania tak wszystko do zrobienia jest w życiu gminnem. Nie wahaliśmy się przeto postawić rozwoju i pracy w stosunkach gminnych na pierwszem miejscu w szeregu obowiązków narodowych.

KORESPONDENCYA CZASU

Wiedeń 25 października.

—*r.* Słychać, że księga czerwona mieścić w sobie będzie kilka dokumentów do sprawy północnego Szlezwiku, lubo nieco dawniejszej daty. Nie dla tego zaś będą one udzielone, aby oznaczyć stanowisko tutejszego gabinetu w tej sprawie, jako raczej, aby złożyć dowód, że się jej nie spuszczało z oka, i że Austrya nie chce się zbyć prawa, jakie jej służy z tytułu traktatu prażskiego. W jednym z tych dokumentów bar. Beust wyraża się w ten sposób, iż rząd cesarski chętnie widziałby pojednanie w tej sprawie między gabinetami kopenchagskim i berlińskim, i pod tym względem stanowisko tutejszego rządu jasno jest nacechowane. Z brzmienia odnośnych depesz wykazuje się, że dano stąd w Berlinie do zrozumienia, iż wszelkie rozstrzygnięcie kwestyi pod względem terytoryalnym, gdyby je tylko chciano zastosować do ducha traktatu, znajdzie Austryę gotową, oczywiście, o ileby Dania okazała się ku temu skłonną. Nie zatajono jednak, iż żądanie stawione ze strony pruskiej pod względem rękojmi rządu duńskiego, iż uszanuje narodowość niemiecką tej małej liczby Niemców, któraby się znalazła przypadkowo w północnym Szlezwiku, jest bardzo drażliwe, albowiem uprawniłoby rząd pruski do rozbierania wszelkich czynności administracyjnych rządu duńskiego i przyznawałoby niektórym poddanym duńskim protekcyę Prus. Byłoby to źródłem na przyszłość rozmaitych niesnasek między Prusami a Danią, ale też nie co innego miały tu Prusy na celu, jak uzyskanie prawa wdawania się w rządy duńskie w Szlezwiku.

Z miejsca, które nie może uchodzić za bezstronne, bo jest półurzędowe duńskie, dowiaduję się, że w układach prawodawczych między pełnomocnikami duńskim i pruskim, tj. posłem Quaade i radcą legacyjnym Bucherem niedotykano wcale kwestyi terytoryalnej. Prawda, że w dziennikach duńskich i w tamecznej Izbie deputowanych była mowa o linii granicznej, jakiej Dania ma żądać, lecz na konferencyach dotknięto jej tylko poufnie, nigdy zaś urzędownie. Podczas narad protokółowanych nie wyszły obie strony za propozycyę wstępną pruską, tyczącą się wspomnianej powyżej rękojmi narodowości niemieckiej w mających się zwrócić Danii częściach Szlezwiku, bez określenia ich rozciągłości lub linii demarkacyjnej. Na to żądanie niechce Dania wcale przyzwolić. W tej chwili układy są w zawieszeniu.

Rzym 20 października.

Sytuacya znacznie się natężyła ostatniemi dniami. — W urzędowych kołach zapewniają, iż w niedzielę d. 11 b. m. jenerał Dumont, który umyślnie przyjechał był z Civitavecchia dla widzenia się z kardynałem Antonellim i miał wieczorem bardzo długą z nim rozmowę, oświadczył sekretarzowi stanu, iż Cesarz Napoleon chętnie przez stałą przyjaźń i uszanowanie dla Papieża i dla Stolicy Świętej przedłużyłby nieokreślenie okupacyą teritorium papieskiego, by zapewnić niezawisłość i bezpieczeństwo tronu Jego Świątobliwości, ale że tego uczynić nadal nie może bez pewnych warunków, których konieczność wynika dziś dlań ze stosunków zewnętrznych Francyi i z ogólnego położenia Europy. W parę dni później, jak twierdzą dostojne osoby, hr. Armand, pełnomocnik francuski, objaśnił zagadkową nieco komunikacyą naczelnego dowódzcy armii okupacyjnej i udzielił kardynałowi Antonellemu notę hr. Menabrei do p. Nigry, w której minister włoski przypomina rządowi cesarskiemu, iż drażliwa sprawa długu papieskiego załatwioną została przez Włochy kwoli Francyi, i że ta powinna obecnie dotrzymać słowa cofając swoje siły zbrojne z Półwyspu. P. Armand miał dodać, że Cesarz skutkiem tej noty w osobliwym znajduje się kłopocie: z jednej strony nie może odpowiedzieć rządowi włoskiemu prostą i bezwarunkową odmową, w niczem nie uczyniwszy zadość jego słusznym domaganiom się; z drugiej zaś nie chce opuszczać Papieża w tak trudnej chwili i wystawiać jego władzy na zamachy rewolucyjne. Proponuje zatem, aby Ojciec Święty ułatwił mu tak trudne zadanie, podając mu sposobność zadowolenia Włoch nie opuszczając Stolicy Świętej. Środkiem zaś tym pojednawczym byłoby odstąpienie Włochom prowincyj Frosinone i Velletri. Taką miarą Papież przez tę ofiarę mógłby bezpiecznie panować nadal w Rzymie, w Komarchii i w prowincyi Viterbo, pod strażą załogi francuskiej, którejby już Cesarz nie potrzebował odwoływać. Podobna komunikacya, jeśli w rzeczy samej nastąpiła, ma ważność, która niczyjej nie ujdzie baczności; atoli pomimo wiarogodnych źródeł niepodobna jej dać wiary, dopóki stanowczo potwierdzoną nie zostanie. Zbytnią jest rzeczą dodawać, iż Ojciec Święty w żaden sposób nie przystanie na podobną propozycyą; ale jeżeli istotnie miała ona miejsce, to ciekawa, czy Cesarz Napoleon skutkiem odmowy papiezkiej zdobędzie się doprawdy na cofnięcie wojska okupacyjnego, i na poświęcenie rządowi włoskiemu dotychczasowego stanowiska Francyi w Rzymie.

Dnia 16 b. m. sąd apelacyjny odbył pomimo październikowych wakacyj nadzwyczajne posiedzenie dla zawyrokowania ostatecznie o losie Montego i Tognettego, skazanych poprzednio wyrokiem pierwszego wydziału Konsulty. Jak przewidywano, drugi wydział nie zmienił w niczem postanowienia pierwszego: wyrok śmierci jednomyślnie potwierdzonym został. Obadwaj winowajcy mieli być straceni d. 22 b. m., to jest w samą rocznicę ich zbrodni. Wyrok podano ostatecznie Ojcu Świętemu do zatwierdzenia. Otóż, o ile dotychczas wiadomo, Papież nie ułaskawił Montego i Tognettego, ale rozkazał, ażeby rozstrzelanie ich później nastąpiło. Sądzą jednak, że to opóźnienie jest początkiem zmiany kary śmierci na ciężkie roboty.

Dnia 13 Ojciec Święty zjechał do kościoła Św. Bonawentury na wzgórzu Palatyńskiem, gdzie odprawiano trzydniówkę, poprzedzającą uroczystość Św. Piotra z Alkantary. Wstąpił następnie do klasztoru Reformatów, z którymi długo i poufale rozmawiał. Zakonnicy ci poczęli się uskarżać na ciężkie czasy i na przykre położenie swoje; Ojciec Św. zaś odpowiedział im w te słowa: „Zamiast narzekać, dziękujcie Najwyższemu, że wam pozwolił spokojnie mieszkać w Rzymie; źle wam tutaj może, ale przynajmniej bezpieczni jesteście. Lepiej zatem, abyście zaprzestawszy żalów i skarg, modlili się raczej gorąco za bracią waszą, której stokroć gorzej się dzieje w innych krajach, gdzie prześladują niemiłosiernie zakonników, nie mówiąc już o Polsce, gdzie Car na Sybir ich wywozi.“

La Patrie mylnie doniosła, że Dwór rzymski ofiarował ubocznie gabinetowi florenckiemu obsadzenie wakujących na Półwyspie dyecezyj, podając przytem kandydatów, i że propozycya ta odrzuconą została przez rząd włoski. Owszem, gabinet to florencki kilkakrotnie w ciągu upłynionych miesięcy przysyłał do Rzymu różne osoby, za pośrednictwem których ofiarował załatwienie kwestyi religijnej jako początek pojednania; ale Papież wcale o tem słyszeć nie chciał. Gdyby zaś do porozumienia przyszło, kandydaci nie byliby wybierani przez Stolicę Świętą, ale wolnoby było rządowi włoskiemu, jak podczas układów Vegezzego i Tonella, podawać spis duchownych na biskupstwa przeznaczonych, między którymi Papież wybierałby najbardziej sobie miłych. Dzienniki francuskie, nie wyłączając półurzędowych, popełniają częstokroć grube omyłki pisząc o Rzymie.

Położenie tutejsze zawsze jest bardzo przykrem. Świat urzędowy ciągle zostaje w obawie rewolucyjnych spisków i zamachów. Aresztowania codziennie się powtarzają i codziennie także odstawiają do granicy podejrzane osoby. Uwięziono w upłynionym tygodniu kilku ludzi uchodzących za emisaryuszów włoskich. Ulice w wieczór pełne krążączch patroli, kawiarnie puste. Rewizye po domach są na porządku dziennym. Umysły w stronnictwie liberalnem silnie wzruszone wypadkami hiszpańskiemi.

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Hiszpania zawsze najwięcej zajmuje paryzkich mieszczan i dzienniki. Miejsce Berlina, który był na pierwszym planie, od pierwszego października zastąpił Madryd. Przewidywania wojny Francyi z Prusami całkiem ustały, bo znalazł się inny przedmiot do zapychania dzienników; bawiący się wnioskami publicyści stukają teraz w palce, chcąc zgadnąć czy za Pirenejami będzie monarchia, czy rzeczpospolita? Girardin domaga jej się gwałtownie... Wtóruje mu ogromna większość Paryża pragnąca także robić doświadczenia na *anima vili.*

Z powodu przeważnych skłonności republikańskich, które się tu wylęgły pod namiętnem tchnieniem niechęci dla istniejącego rządu, powszechność bardzo kwaśno przyjęła list Prima do redakcyi *Gaulois*, w którym ten naczelnik Hiszpanów zapowiada ogłoszenie monarchii konstytucyjnej. Rzecz sama przez się dziwna, bo dotąd jakoś nie było zwyczaju, żeby naczelnik narodu spowiadał się ze swych zamiarów zagranicznej gazecie, ze stanowiska politycznego uważana, szerokie pole otworzyła krytyce. Zniechęconych do hiszpańskiego ruchu francuskich liberałów dobiły liczne kreacye hrabiów i margrabiów, których za Pirenejami mianują marszałkowie z Bożej łaski. Paryżanie, których orzeczenia, a nawet wyroki śmierci, są zawsze dowcipami, twierdzą, że dzisiejsi panowie Hiszpanii postępują *„a la façon des Satrapes vainqueurs du faux Smerdis.“*

Tymczasem marszałkowie zwycięzcy szukają usilnie dla Hiszpanii króla. W miarę wzrostu ich usilności, jeżą się kandydaci i prosić się każą. Anglia mówi, że nie wypuści królewicza Alfreda, bo jej jest potrzebny. Król Portugalski miał oświadczyć, że każe rozstrzelać pierwszego, kto jego królem Hiszpańskim ogłosi. Nawet zadłużone książątka niemieckie się nie spieszą na opróżniony tron Izabelli, powątpiewając o wypłacie listy cywilnej. Podobno się targują i żądają poręki.

Pogłoski o kandydaturze księcia Napoleona nie ustały krążyć na paryskim bruku. Kandydatura tak nieprawdopodobna, że zaprzeczenia nie potrzebuje; przeczą jej jednak niektóre dzienniki. Pomysł zaprawdę oryginalny! Już tu snać zapomniano, w co się obrócił pierwszy zamiar aklimatacyi Napoleonidów na Iberyjskim półwyspie. Zresztą, z dwojga jedno: albo książę zostawszy królem Hiszpańskim byłby prefektem odbierającym rozkazy z Tuileryów — cóżby na to powiedziała duma kastylska? — albo też książęby zapowiedział rządowi francuskiemu samoistność swojej polityki — a wtedy nie pozwolonoby mu panować.

Każdy Francuz pyta i wiele się troszczy o rozwiązanie Hiszpańskiego dramatu. Paryż łączący się natychmiast duchem z każdą rewolucyą, ciekawie oczekuje głosowania powszechnego, które orzecze w tych czasach, czy Hiszpania ma być Rzeczpospolitą czy Monarchią? Prawdziwi przyjaciele, niemający własnych korzyści na myśli, tacy co nie lubią kociemi łapami wydobywać upieczonych kasztanów z pieca, radzą Hiszpanom: żeby się mniej zajmowali osobami a więcej zasadami; żeby przystąpili do ważniejszej budowy niż stawianie łuków tryumfalnych, do budowy konstytucyi mocnej, opartej na szerokich podwalinach liberalnych, mogących wytrzymać kartacze sprzysiężeń wojskowych i nurtowanie reakcyi.

Słychać, że królowa Izabela oddaje za wygraną, i traktuje o kupno pałacu Roquencourt pod Wersalem.

Wszystko to, tak mocno, tak żywo, tak wyłącznie zajmuje Paryżanów, że nie zwrócili nawet uwagi na polemikę Micheleta z Ludwikiem Blanc.

Zwada pomiędzy dwoma autorami dwóch *„Historyi Rewolucyi Francuskiej“* wynika z okazyi nowego wydania Micheletowskiej *Historyi*, do której tenże napisał długą i bardzo zajmującą przedmowę. Połowa tego wstępu jest odpowiedzią na zarzuty, które Ludwik Blanc czyni Micheletowi w dwunastu tomach swojej *Historyi.*

Michelet nigdy nie obwijający rzeczy w bawełnę, powiada bez ogródki Blankowi: że co wie tego się od niego dowiedział, bo pisał później i wziął fakta gotowe, które on wydobył z otchłani archiwów; że Historya Rewolucyi Francuskiej nie może być pisana w Londynie, bo chociaż tam jest amatorski zbiór francuskich dokumentów, to z niego badacz nie dowie się tyle co z archiwów urzędowych, gdzie wszystko ma swój ciąg i związek, gdzie często jeden wypadek przedstawiony czterdzieści razy, przez co można go poznać i należycie wyświecić.

Ostrą i kategoryczną odpowiedź Blankowi, Michelet kończy temi słowy:

„Odpowiedziałem żywo... ale taką odpowiedź byłem winien gwałtownej krytyce, która mię ścigała przez lat dziesięć i dziesięć tomów. Odpowiedziałem mianowicie dla tego, że tu mniej idzie o mnie, jak o rewolucyę skurczoną, poobcinaną, ściętą we wszystkich swoich stronnictwach, wyjąwszy stronnictwa Jakóbinów. Pomniejszyć ją do tego stopnia, to zrobić z niej kadłub krwawy, okropne straszydło dla uciechy naszych nieprzyprzyjaciół. Na to winienem był odpowiedzieć — oprzeć się temu o ile mogę. Taki tylko obowiązek mógł mię wyciągnąć z mego spokojnego usposobienia. Nie lubię zrywać jedności wielkiego kościoła.“

Odpowiedź Micheleta wywołała odpowiedź Blanca, jego odezwa nowy list Micheleta, i drugą przeciwnika replikę. Chodzi im głównie o sąd Robespierra, którego Blanc przedstawił jako socyalistę, a Michelet jako anti-socialistę, którego właśnie zabili socyaliści, poznawszy w nim wroga.

Nie mając przed oczyma dwóch *Historyj Rewolucyi*; trudno zrozumieć dobrze polemiki, trudno wyrokować, który dziejopis ma słuszność? Atoli, starszeństwo, szerszy pogląd i mniejsza wyłączność Micheleta, na jego stronę przypuszczenie prawdy przechyla. Blanc teoretyk, „Papież socyalizmu,“ jak go zwie Michalet — wszystko do swej formułki nagina. Michelet mówi, jak było, malarzem jest, nie doktrynerem, dla tego wiarogodniejszy. W polemice jednak Blanc góruje zimną krwią. Podziwiać trzeba, z jakiem umiarkowaniem, poszanowaniem i niezachwianym spokojem doktrynerskim odpowiada na szumiący potok sarkazmów poety Micheleta, który z wysokości tronu, na jakim go posadziła Francya, zapalczywie, jak grecki rycerz przed bojem z rumaka, łży przeciwnika.

Wydrukowano statystykę procesów wytoczonych dziennikom od czasu ogłoszenia nowego prawa drukowego. Sprawozdanie takie z ubiegłego kwartału nie jest bardzo zachęcające dla młodych publicystów. Oto niektóre cyfry z tego dokumentu:

Wyroków czterdzieści jeden, wydano przeciw pięćdziesięciu ośmiom oskarżonych. Te zawierały pietnaście skazań na więzienie, i czterdzieści dziewięć kar pieniężnych. Kary te doszły siedm razy pięciuset franków — dziewięć razy tysiąca — raz 1500 — trzy razy po 2000 — trzy razy 5000 — i dwa razy po 10.000. Skasowano trzy dzienniki i pięć (*Reveil, Figaro, Cloche, Lanterne, Eclipse*), zakazano sprzedawać na ulicy. Te w dzień powszedni nie cierpią na tem rozporządzeniu, bo Paryżanie nie leniwi, łatwo do księgarni zboczą. Ale w niedziele księgarnie zamknięte, więc trzeba czytać gazety niezakazane... Smutna rzecz!

Pomimo takiej swobody prasy, urodziły się w ubiegłym kwartale dwa nowe dzienniki: *Libéral* i *l' Ami du Peuple.* W kwartale bieżącym przybywają nowe.

Zeszłej niedzieli akcyonaryusze obecni i reprezentowani ułożyli statut dziennika *„Demokracya“* (la Democratie). Ludwik Chassin, autor *Ducha Rewolucyi* został mianowany redaktorem naczelnym tego pisma, którego podał myśl, i plan na-

Petersburg 20 października.

Ksiądz biskup Kuziemski jest jedynym z biskupów katolickich, który przez Moskali jest dobrze widziany. Zaszczycił go Car przesłaniem podarunków przy objęciu dostojności biskupiéj, a podczas pobytu Cara w Warszawie jego jednego z katolickich księży przyjmował w osobnéj audyencyi. Podobną dobrą wolę okazywali mu rosyjscy urzędnicy przy wjeździe do rezydencyonalnego miasta Chełma, a nawet duchowieństwo prawosławne, odznaczające się nienawiścią do katolików, znajdowało się na mszy, którą celebrował tenże biskup w małym kościółku bazyliańskim przy ulicy Miodowéj. Bez wątpienia, w tak korzystnych warunkach postawiony kapłan mógłby wiele dobrego uczynić dla kościoła, którego zarząd jest mu powierzony. Dla tego też z niemałą przykrością przyszło każdemu przeczytać odezwę, jaką biskup Kuziemski wystosował do wiernych poruczonych jego opiece. Kiedy dotychczas wszyscy Unici żyli zgodnie z katolikami łacinnikami, a dopiero Moskale w ostatnich czasach, celem przeprowadzenia prawosławia, zaczęli jątrzyć wyznawców téj samej wiary chociaż innego obrządku, ksiądz biskup zamiast podniecać zgodę, zachęca do rozdziału, utrzymując, że dopiero teraz ustał ucisk Rusinów i że zgubiona ich narodowość może od téj chwili rozwijać się swobodnie pod berłem rosyjskiem. Odezwa biskupa Kuziemskiego jest napisaną w języku moskiewskim, a niektórym tylko wyrazom dano zakończenia ruskie, dla czego wydaje się być pisaną przez kogoś przekręcającego wyrazy moskiewskie w skutek niedokładnéj znajomości języka. Jak na to, Moskale w dalszym ciągu reform dążących do przeprowadzenia Unitów na prawosławie, wydali rozporządzenie poddające kościół unicki pod zarząd ministerstwa oświecenia w Petersburgu, pozostawiając tymczasowo zarząd innych wyznań pod władzą warszawskiego wydziału wyznań przy kuratorze okręgu naukowego. W Królestwie Kongresowem zacne duchowieństwo unickie postępowało zawsze w duchu zgody i jedności kościoła; musiało być więc przykro rażone współczesnem pojawieniem się ukazu carskiego i okólnika biskupiego mających pozornie jeden cel. Ono uważałoby za stosowne silne skupienie dla wspólnéj obrony zagrożonych praw kościoła i w sumieniu jego zrodziło się niezadowolenie z nieznanych powodów, jakie skłoniły biskupa do wskazania rozdziału w tem co było dotychczas spojone i zgodne.

Wileński Wiestnik ogłasza inne postanowienie prawosławnego synodu, oświadczające, że zgromadzenie to nie sprzeciwia się wprowadzeniu języka moskiewskiego do katolickich obrządków i publikowania katolickich książek do nabożeństwa w tym języku. Jakkolwiek wydaje się dziwnem, że o języku urzędowym innego wyznania decyduje synod prawosławny, nie ma w postanowieniu tem żadnego przestąpienia atrybucyi. Synod nie zdecydował bowiem kwestyi, jak ma być urzędowy język kościoła katolickiego, oświadczył, iż nie widzi szkody dla prawosławia z wprowadzenia języka rosyjskiego do katolickiego wyznania. Z razu, jak tylko zaczęto mówić przed trzema laty o potrzebie zaprowadzenia języka moskiewskiego do obrządków katolickich, duchowieństwo prawosławne upornie sprzeciwiało się temu, utrzymując, że wstrzyma to rozwój prawosławia i że księża katoliccy użyją tego środka do nawracania świeżo przymuszonych do przyjęcia prawosławia na Litwie i Rusi. Rząd chociaż nie zwykł się wahać i zwracać uwagi na opozycyą, ale, czy że sam podzielał te obawy, czy że się lękał zadrażnić prawosławne duchowieństwo, dające mu tak silne poparcie do mszczenia Polski, bardzo oględnie wprowadzał język rosyjski do katolicyzmu. Z początku polecił jedynie wykładać w gimnazyach naukę religii katolickiéj po moskiewsku, z wiosną tegoż roku poszedł daléj, bo zaczął wydawać katechizmy katolickie rosyjskie, potem dodał do nich kilka codziennych modlitw. Nakazał w dnie galowe i świąteczne nawet w kościołach katolickich modły za Cara i jego rodzinę odprawiać w języku moskiewskim. Prócz tego zastosował ten język również do innych wyznań, nakazując tłómaczyć katechizmy dla protestantów i naukę religii dla żydów na język moskiewski, aby w ten sposób przyzwyczaić popów do wprowadzenia języka moskiewskiego do innych wyznań i pokazać im naoczne dowody, że miara ta nie będzie szkodliwą dla prawosławia. Jednocześnie od sześciu miesięcy dany został znak wszystkim dziennikom, aby wychwalały pomysł i ogłosiły go za jedyny skuteczny środek wynarodowienia Polaków, czyli jak tu mówią, „wrócenia cechy rosyjskiéj spolaczonym dawnym rosyjskim prowincyom.“ Żeby zaś stanowczo uspokoić umysły, rząd oddał wreszcie tę sprawę pod rozpatrzenie synodu, a instytucya ta powolna wyższym nakazom dała decyzyę stosowną do woli partyi rządzącéj. Nie można zaprzeczyć, że ultra-rosyjska partya odniosła w ten sposób świetne zwycięstwo, tem więcéj, że długo nie było pewności, czy synod nie zechce się opierać, obawiając się, aby miara znosząca różnicę zewnętrzną wyznań z czasem nie doprowadziła do tolerancyi, jeżeli już nie do równouprawnienia wszystkich w państwie istniejących wyznań, i kto wie, czy pod tym względem nie otrzymał pewnych zapewnień smutnéj dla nas przyszłości. *Wiestnik Wileński* dodaje, że teraz już zależy od ministerstwa spraw wewnętrznych wydać polecenie, wprowadzające język rosyjski do katolickich obrządków i nabożeństw. Niewątpliwie ministerstwo przywłaszczy sobie prawo robienia gwałtu sumieniowi mieszkańców i samych księży, dla pokazania światu, czem jest wolność wyznań w teoryi, ale żeby miało rzeczywiste prawo stanowienia w tych razach bez zezwolenia Stolicy Apostolskiej, o tem nie może być nawet mowy.

Partya sławianofilska otrzymawszy w ostatnich czasach tak wielkie koncesye, dopuściła w zamian pod obrady senatu projekta konserwatystów o decentralizacyi władzy gubernatorów i o zamienieniu pośredników pokoju (mirowych) na sądy policyjne. Ważność pierwszego z tych projektów starałem się wykazać w jednym z poprzednich listów; dotychczas jednak trudno wiedzieć, jaki los spotka ów projekt, czy i jakim ulegnie zmianom; dodać tylko należy, że decyzya senatu nie jest ostateczną. Ztamtąd w razie uwzględnienia oddanoby projekt do rozpatrzenia Radzie państwa na któréj zasiadają ministrowie. Powszechna opinia utrzymuje, że oba projekta zostaną odrzucone ze względu na obecny kierunek rządu i przewagę Milutyna w ministerstwie. Wskazywałem również poprzednio to prawdopodobieństwo; nie brak jednak przepowiedni, że rząd zechce zrobić pewne ustępstwa partyi umiarkowanéj; gazeta *Wiest'* zdaje się też być najlepszych nadziei. Dla nas wszelka w tym względzie decyzya jest obojętną; trudno bowiem bardziéj zdecentralizować prawo robienia gwałtów, jak u nas ma miejsce, a cokolwiekby uradzono w Petersburgu, system względem nas zachowany będzie ten sam, w sprawie narodowości partya ultra-rosyjska stanowczą zyskała przewagę.

Tutejsze dzienniki powtarzają wiadomość zaczerpniętą z lwowskiego *Słowa*, że dziad Gołowackiego, który obecnie przyjął prawosławie, został gwałtem przeprowadzony na wiarę unicką, będąc wprzód prawosławnym; jakkolwiek widoczny tu fałsz, dobrzeby może było, aby ludzie w Galicyi znający dokładnie te stosunki, starali się oświecić umyślnie w błąd wprowadzoną publiczność.

Kraków 27 października. Rada szkolna krajowa uchwaliła na 40tem posiedzeniu (nie znamy daty onego) rozesłanie okólnika do starostów powiatowych, oznajmiającego, że nauczyciele szkół publicznych nie mogą opuszczać posad swoich bez uwolnienia otrzymanego na piśmie od miejscowego nadzoru szkolnego i naczelnika gminy i że bez takiego uwolnienia nie mogą być przyjmowani na inną posadę.

Rada szkolna ma rozesłać spis książek nadających się do bibliotek szkolnych szkół ludowych, a to podług katalogów księgarni Wilda we Lwowie. Należałoby przeto, aby inni także księgarze i nakładcy postarali się o uznanie swych nakładów książek ludowych za odpowiednie dla pomienionych bibliotek.

Rada szkolna nadała następujące posady po gimnazyach zastępcom nauczycieli: p. Włodzimierzowi Aleksandrowiczowi, przy gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; pp. Wojciechowi Sołtysowi, Janowi Pirożkowi i Józefowi Tworogowi, przy gimnazyum w Przemyślu; pp. Janowi Frydrychowi i Andrzejowi Kropodrze, przy gimnazyum w Drohobyczy.

Wiedeń 26 października. Posłowie z stronnictwa rządowego układają się względem utworzenia klubu ministeryalnego, lecz dotychczas jeszcze do stanowczego nie przyszło kroku.

W Czechach zupełna panuje spokojność. Stanu wyjątkowego dowodzą tylko ciągłe konfiskaty dzienników prazkich: losowi temu uległ znowu tygodnik polityczny *Hlas*, który przenosi redakcyę swoją do Wiednia. Jak słychać, jenerał Koller wszelkich dokłada starań, aby mieszkańcom stolicy jak najmniej dać uczuć następstwa stanu wyjątkowego.

— Na pierwszem posiedzeniu wydziału wojskowego z Izby niższej Rady państwa byli obecni ministrowie hr. Taaffe, Dr Giskra, Dr Berger, tudzież jako reprezentanci rządu podpułkownik Horst i radca sekcyjny w ministerstwie obrony krajowej p. Rohr. Na zapytanie Dra Schindlera, czy przedłożona ustawa wojskowa na równych co węgierska opiera się podstawach; dlaczego rząd nie dołączył motywów do wspomnionej ustawy, odpowiedział hr. Taaffe, że równość zachowano tylko co do landwery; motywów zaś nie dołączono, ponieważ po wojnie w r. 1866 cała monarchia głośno się domagała zaprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej. Minister Berger kładzie nacisk na to, że Austrya, chcąc i na zewnątrz być potężną, potrzebuje koniecznie silniejszej armii, a odrzucenie ustawy o obronie krajowej lub odwleczenie jej sprowadziłoby smutne następstwa. Zapatrywanie to dzieli podpułkownik Horst. Na żądanie posła Skenego, oświadczył Dr Giskra, że koszta utrzymania armii po przeprowadzeniu nowej organizacyi, w czasie pokoju rocznie 81 milionów złr. wynosić będą. Na wniosek Schindlera obrano sprawozdawcą ustawy wojskowej posła bar. Prato. W dalszej dyskusyi Dr Rechbauer nadmienił, że tylko ogromne wydatki na utrzymanie wojska rzuciły Austryę w taką przepaść finansową, a nie widzi wcale, aby nowa ustawa ruinie tej zapobiedz miała. Mowca nie jest tego zdania, aby cały naród musiał koniecznie przywdziać zbroję, lecz życzy sobie jak największej siły o małych wydatkach, i dlatego oświadcza się za systemem milicyi; ponieważ ostatni atoli nie da się tak prędko zaprowadzić, przeto ze względów utylitarnych popierać będzie przedłożoną przez rząd ustawę wojskową, pragnąc zniżenia służby do dwóch lat i bezwzględnego odrzucenia zastępstwa. Minister Dr Berger kreśli sytuacyę krajów europejskich, która nie dozwala bawić się w eksperymenta, lecz nagli do utworzenia bitnej armii. Minister Dr Giskra uważa milicyę w Austryi w obec stosunków europejskich za piękne marzenie; i w innych państwach strona finansowa mocno jest naciągniętą. Austrya musi stawiać opór, a milicyą tego uczynić nie można. Dwa lata służby nie wystarczają, zwłaszcza dla jazdy i oddziałów technicznych. Dr. Rechbauer przemawia za zniesieniem odrębnych sądów wojskowych. Podpułkownik Horst konstatuje, że cała armia jest za ustawą o obronie krajowej, i zastrzega się, jakoby armia odrębną stanowiła kastę; armia wychodzi z łona ludu. Sądownictwo wojskowe po uchwaleniu nowej ustawy o obronie krajowej ulegnie reorganizacyi, a kara cielesna zniesioną zostanie. Poseł Schindler oświadcza się przeciw powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej ze stanowiska gospodarskiego, lecz — jeżeli byt Austryi tego wymaga — będzie za tem. Dr Schindler zwraca uwagę na rubaszne traktowanie szeregowców w wojsku, słówko: *Sie* (Pan) prawie nigdy się nie używa, ale natomiast obrzuca się żołnierza najobelżywszemi wyrazami. Skene wskazuje ciężary, jakie w skutek zaprowadzenia landwery wyrosną dla wszystkich krajów; zdaniem mowcy nie brak landwery, ale brak dobrych przywódzców rozstrzygnął kampanię w r. 1866. Dr Figuly podnosi stronę finansową, jako najważniejszą w wojnie, a zdaniem jego usiłowania wojenne monarchii austryackiej rozbijały się dotąd o brak pieniędzy. Mowca nie jest przyjacielem wojsk stojących, lecz popierać będzie landwerę jako najmniejsze złe. Dr Figuly gani ducha kastowości, który się zakradł do armii, sam czytał w jednej liście konduity: „Obcuje z cywilnymi.“ To musi ustać, a duch kastowości zniknąć. Po przemówieniu podpułkownika Horsta o potrzebie wykształcenia żołnierzy, wydział zgodził się w końcu na zasadę powszechnej służby wojskowej.

Na drugiem posiedzeniu wydziału wojskowego uchwalono 10 paragrafów ustawy wojskowej podług wniosku rządowego.

— Redaktor *Ołomunieckich Nowin* p. Cernoch w dwóch procesach drukowych, odbytych przed sądem karnym w Bernie, skazany został na 10 miesięcy c. w. i 400 złr., tudzież 5 miesięcy c. w. i 300 złr. grzywny. Pierwszy proces wytoczono mu o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego i występek podżegania, drugi zaś toż samo o zbrodnię zakłócenia porządku publicznego.

— Członek Izby niższej Rady państwa Dr Figuly (z Linzu) wypracował nową ustawę małżeńską, która niebawem przyjdzie pod obrady wydziału konfesyjnego. Ustawa ta opiera się na następujących zasadach:

Oświadczenie nowożeńców, którem zezwalają na zawarcie związku małżeńskiego, jest cywilnym aktem prawnym. O warunkach zdolności do zawarcia kontraktu tego, o formie zawarcia, tudzież o prawnych skutkach kontraktu stanowi ustawa cywilna. Także i w sprawach małżeńskich wszyscy obywatele są równouprawnieni wobec prawa. Wyznanie wiary nie wpływa na ogólne prawa obywatelskie. Obywatele używają w państwie opieki prawnej swej wolności osobistej w ogólności, a wolności sumienia, wiary i religii w szczególności. Uświęcenie małżeństwa przez sakrament pozostawia się sumieniu każdego, stósownie do religijnego przekonania jego. Władza ustawodawcza państwa użycza uznanym w państwie stowarzyszeniom religijnym równej swobody w wykonywaniu religii, lecz nikogo do aktu kościelnego zmuszać nie można. Wyznanie wiary nigdy nie wpływa na pełnienie obowiązków obywatelskich, których pierwszym winno być: „poszanowanie dla ustaw państwa, którego opieki używa kościół“.

Projekt ten zawiera 68 paragrafów i przyłącza się do ustawy małżeńskiej powsz. ks. cyw., która odpowiednim uległa poprawkom. Autor wyrzucił wszelkie przepisy kodeksu cywilnego, dotyczące cechy religijnej małżeństwa i wprowadził natomiast normy, zastosowane do instytucyi obowiązkowego małżeństwa cywilnego. Po zawarciu małżeństwa przed władzą polityczną, wolno małżonkom postarać się o błogosławieństwo kościelne. Z tak zwanych zrywających przeszkód małżeńskich autor usunął §§ 63 i 64, tak że państwo celibatu i ślubu bezżenności nie uważa za przeszkodę małżeństwa i dozwala na zawarcie małżeństw między chrześcianami a żydami.

— *Projekt do ustawy o pospolitem ruszeniu (Landsturm)* dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

§ 1. Pospolite ruszenie składać się będzie z takich ochotników, którzy ani do armii, ani do marynarki wojennej, ani do obrony krajowej nie należą (§ 5 U. W.)

§ 2. Zwołanie (rozesłanie wici) i organizacya pospolitego ruszenia nastąpi na rozkaz Cesarza przez ministra obrony krajowej i to w miarę, jak napad nieprzyjacielski bezpośrednio krajowi zagraża.

Czynne użycie pospolitego ruszenia należy do dowódzcy wojskowego (*Militairbefehlshaber*) naznaczonego przez Cesarza (§ 10 U. W.)

§ 3. Zadaniem pospolitego ruszenia będzie pomaganie armii i obronie krajowej przez przygotowanie placu, przez wielostronne niepokojenie i szkodzenie nieprzyjacielowi, niszczenie lub przywracanie komunikacyi, stawianie przeszkód, załatwienie przesełek, i inne działania w celach ważanych.

§ 4. Koszta bronienia kraju przez pospolite ruszenie, opędzane będą ze wspólnego funduszu wojennego.

§ 5. Oddziały zbrojne i robotnicze pospolitego go ruszenia same sobie wybierają oficerów i podoficerów, którzy tracą swój charakter po ukończeniu wojny.

§ 6. Oficerowie i żołnierze zatrzymują zwykłe swe ubranie; za odznakę służyć będzie przepaska na lewem ramieniu o krajowych barwach.

Oficerowie i podoficerowie pospolitego ruszenia umocowani są do noszenia oznak wojskowych przez czas trwania ich służby w obronie kraju.

§ 7. Członkowie pospolitego ruszenia z dniem wymarszu z gminy swojej, a jazda także co do swych koni przechodzą na żołd i żywność stale naznaczoną przez ministeryum obrony krajowej.

§ 8. Pospolite ruszenie, jako część siły zbrojnej, pozostaje pod pieczą prawa narodów. (§§ 2 i 9 U. W.).

§ 9. Pospolite ruszenie od chwili zebrania się aż do chwili rozpuszczenia pod względem wszelkich zbrodni i występków wojskowych, tudzież przewinień dyscyplinarnych, zostaje pod prawem wojskowem i pod rygorem przepisów dla armii.

§ 10. Dyscyplinarne prawo karne przy każdym utworzonym kopusie pospolitego ruszenia, wykonywuje Rada dyscyplinarna wybrana z grona i przez grono korpusu, i to pod przewodnictwem komendanta.

§ 11. Pospolitemu ruszeniu przysługują te same prawa co armii i obronie krajowej, co do nagród za znamienite czyny wojenne, co do przyjmowania rannych albo w służbie na zdrowiu zapadłych do szpitali, następnie co do opieki nad inwalidami i nad wdowami i sierotami po poległych na placu boju, albo po zmarłych z ran odniesionych w boju.

— Projekt ustawy, dotyczący zmiany § 4 statutu austryackiego banku narodowego, tudzież §§ 1, 40, 41 statutu hipoteczno-kredytowego wydziału tegoż banku, opiewa:

Za zgodą obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

I.

§ 4. Statutu banku narodowego z r. 1863, ma opiewać: Majątek banku składa się z kapitału obrotowego i z funduszu rezerwowego.

Kapitał banku wynoszący podług statutu z 1863 r. 110,250,000 złr. w 150,000 akcyach zniża się do dziewięćdziesięciu milionów złr.

Zniżenie lub pomnożenie funduszu tego, jedynie za zezwoleniem zgromadzenia jeneralnego i władzy ustawodawczej nastąpić może.

II.

Zniżenie funduszu bankowego ma się odbywać przez spłacenie 135 złr. w banknotach każdej akcyi.

Wszystkie przepisy dotyczące ilości majątku w srebrze i ubezpieczenia banknotów — pozostają, mimo zniżenia kapitału akcyjnego, w dawnej swojej mocy.

Zniżenie funduszu bankowego natychmiast ma nastąpić. Bank narodowy uwalnia się pod tym względem od zastosowania się do przepisów powszechnego prawa narodowego w art. 243, 245 i 248 zawartych.

(Towarzystwo prawnicze w Wiedniu postanowiło zastanowić się nad tem, czy o pominięciu przytoczonych artykułów kodeksu handlowego może być mowa w danym razie, poczem przedłoży Radzie państwa odpowiednią petycyę. *Przyp. Red. Czasu*).

III.

§§ 1, 40 i 41 statutu wydziału hipoteczno-kredytowego banku narodowego, na przyszłość opiewać mają:

§ 1. Na mocy upoważnienia udzielonego najwyższą uchwałą z d. 12 października 1855 r. uprzywilejowany bank narodowy austryacki rozszerza swój zakres działania przez utworzenie wydziału hipoteczno kredytowego.

§ 40. Rękojmią regularnej wypłaty procentów i kapitału listów zastawnych pozostają przeważnie zahipotekowane kapitały, a prócz tego całkowity ruchomy i nieruchomy majątek banku narodowego.

Wrazie rozwiązania towarzystwa bankowego lub wrazie odłączenia wydziału hipoteczno-kredytowego od reszty wydziałów bankowych, rękojmia ta na funduszu z kapitałów akcyjnych banku utworzyć się mającym opierać się będzie. Fundusz ten dziesiątą część wówczas w obiegu bądących listów zastawnych, wynosić, a w miarę wykupionych listów zastawnych, zmniejszać się będzie.

§ 41. Upoważnia się bank narodowy do wystawienia listów zastawnych do wysokości sumy łącznej 150 milionów złr. Jednakże łączna suma w obiegu znajdujących się listów zastawnych, łącznej sumy hypoteką zapewnionego majątku przewyższać nigdy nie może.

IV.

Polecam wykonanie niniejszej ustawy moim ministrom skarbu i sprawiedliwości.

Hiszpania.

Dalszy ciąg okólnika przesłanego do ajentów hiszpańskich za granicą, którego początek podaliśmy wczoraj, brzmi następnie:

Lud hiszpański nauczony gorzkiem doświadczeniem i zupełnie przekonany, że na wymuszonej skrusze i udanych reformach niepodobna wznieść gruntownie gmachu pomyślności i wolności narodowej, uczynił najwyższe wysilenie, aby się pozbyć żywiołu ciągle burzącego, jakie nosił w swem łonie, i jak to Europa ujrzała, skutek szczęśliwy odpowiedział szlachetności postanowienia powziętego, zacności użytych środków.

Zniknął opór pół-prawowitości, zasady, której od śmierci przedostatniego monarchy, hołdowały stale rozmaite formy naszych kombinacyj politycznych; i lud hiszpański zrywając z tradycyą pod tym względem, cofnął stanowczo swą władzę z rąk, w które ją złożył na swe nieszczęście, stał się sędzią swego losu i swych przeznaczeń, gotuje się z męzką odwagą i z całego serca, przyjąć na siebie ogromną odpowiedzialność związaną z posiadaniem wolności, która dziś nie ma innych granic, prócz tych jakie zakreśla zdrowy rozsądek i sumienie.

Użytek dotąd zrobiony z zdobytej autonomii, dumna i pogardliwa wspaniałomyślność, z jaką umiał przebaczyć krwawe obrazy i rozważne stanięcie przy władzach wyszłych z fermentu rewolucyjnego, są rękojmią niepokonaną, że przyszłe jego postępowanie nieprzestanie zadawać kłamstwa złośliwym wróżbom gniewu i obrazy; postępowanie to winno wpajać zaufanie najzupełniejsze w mądrość i porządek, z jakiemi zdoła wznieść i zachować nowy gmach, on, który z takim porządkiem przystąpił do zburzenia dawnego.

Lud hiszpański dziś pan siebie samego, chce, jak to objawiły razem i równocześnie wszystkie junty ludowe, odzyskać czas, o którego stratę przyprawiły go na nieszczęście bękarcie interesa zabobonu i polityki sprzysiężonej na jego zgubę. Chce on przebiedz krokiem przyspieszonym i silnym drogę nowoczenej cywilizacyi, wolny dziś od wiarołomnych więzów, jakie dotąd paraliżowały jego pochód i nużyły go z bezprawną wytrwałością w jego pochodzie.

Ci, co sobie wyobrażają w upojeniu dumnego swego szaleństwa, że zamykając płuca tchnieniu ducha, skazywali je na barbarzyńskie męki asfiksyi, muszą dziś okrutnie być wywiedzeni z błędu. Idea wsparła się na samej sobie, zebrała swe siły i gdy chwila nadeszła, dowiodła, że wewnętrzna i skoncentrowana praca ducha podwaja jego energię, czyni wybuch tym straszniejszym.

Lud przeto, który przez długie lata był obecnym z trudno przytłumić się dającem oburzeniem widokowi, jaki przedstawiała szczupła ojcowizna swobód publicznych, druzgocąc dumnie, jak to dziś czyni, swe jarzmo, wyzwala się z ostatnich więzów starego porządku i jednym skokiem staje w dziedzinie nowocznego prawa. To, co powolnym i regularnym krokiem byłoby się urzeczywi-

---

kreślił. Pomiędzy akcyonaryuszami są: Wiktor Hugo, Edgar Quinet, Ludwik Blanc, Alfons Esquiros, Mauro Macchi, Crémieux, Vacquierie i Paweł Meurice.

Tytuł dziennika i wymienione imiona wskazują, jaki będzie jego duch i kolor. Powodzenie zyska, jeżeli będzie prześladowany.

Po długich ceregielach przysądzono wydawnictwo Monitora panu Wittersheim. Zobowiązał on się dostarczać 55.000 numerów *gratis*. Jest to zupełnie taka spekulacya, jak owego restauratora, co to stracił dziesięć centów na każdym obiedzie, a odbijał je na ilości.

Mniejsza o Wittersheima. To ciekawe, co rząd pocznie z tymi 55.000 egzemplarzami którymi go co rano uraczą. Trzeba wprawdzie papieru do zapalenia pieców po ministeryach — ale nie tyle. Czasem rząd będzie mógł rozgrzać tem bez kosztu kandydatury swoich kandydatów — ale czasem bardzo trudno będzie umieścić te 55.000 arkuszy zaczernionej bibuły. Skoro naprzykład kandydat opozycyi zostanie obrany, a Monitor to stwierdzi — upokarzająca rzecz dla ministra spraw wewnętrznych propagować własną porażkę.

Niektórzy zwracają uwagę pana Rouher'a, że zobowiązanie Wittersheima jest rewolucyjnym podstępem. W Monitorze to bowiem wszystkie błędy rządu się uwieczniają. Z tamtąd się obywatele najprzód dowiadują o przedsięwzięciu rozmaitych wypraw lub interwencyj — tam wyczytują, że budżet znowu utył... że wyszło znowu rozporządzenie jakieś ukrucające brykającym cugli... Z tego powodu owe 55.000 gratysowych egzemplarzy łatwo być mogą bezpłatną propagandą pojęć liberalnych. Wolnomyślcy zamierzają wystósować do Wittersheima adres dziękczynny — bo chociaż bez wiednie, oddać im może znaczne usługi.

Gazeta Sztuk Pięknych donosi, że Izby angielskie uchwaliły budżet *Britisch Museum*. Suma żądana i przyznana, wynosi 99.330 funtów szterlingow — to jest, dwa miliony, czterysta ośmdziesiąt tysięcy, dwieście pięćdziesiąt franków. We Francyi budżet biblioteki cesarskiej nie dochodzi 550.000 franków, a muzeum Historyi Naturalnej ma sobie wyznaczone 50.000.

Suma przysądzona tym dwom zakładom, Instytutowi, Obserwatoryum, Francuskiemu Kolegium, Bibliotekom: Świętej Genowefy, Arsenału, Mazaryna, Uniwersytetu, Towarzystwom Uczonym, *Dziennikowi Uczonych*, Misyom naukowym i lileracikim — Szkole Ateńskiej i Szkole Chartes — nie dochodzi półtrzecia miliona, to jest dorównywa posagowi jednego *British Museum*. Nie mamy budżetu Luwru, ale jest niewątpliwie daleko niższy od budżetu Muzeum Angielskiego. Francya ma za to karabiny Chassepota do utrzymania swojej wyższości literackiej, artystycznej i naukowej.

W końcu roku ma się tu ukazać nowa powieść Wiktora Hugo pod tytułem: „*Par ordre du roi.*“ Będzie to powieść dramatyczno-historyczna. Autor wskrzesił jedną z najciekawszych epok dziejowych Anglii. Akcya zaczyna się w 1688, a kończy w 1715 roku, ze śmiercią królowej Anny. Hugo pokazuje tam, jak słychać, przysposobienie francuskiego wieku XVIII, a zarazem maluje obraz ówczesnej Anglii bardzo jaskrawy i nowy, nawet dla Anglików.

Niemało tu gadano i pisano o chrzcinach wnuka Wiktora Hugo. Kronikarze opowiadali, że *dziad* zapytany, jak nazwać nowonarodzonego, odpowiedział: „Citoyen du Monde.“ Inni prawią znowu, że syn Karola Hugo nie był nazwany *obywatelem świata*, ale otrzymał przydomek *wygnańca*. Henryk Rochefort miał odmawiać *Credo* niemowlęcia.

Wszystko to wymysły prawdopodobne, ale nieprawdziwe. Dziecko ochrzczone dotąd z wody, nosi po prostu imię dziada.

Rozpowiadano także o ogłoszonym niby z rozkazu Cesarza konkursie na nowy Hymn narodowy. Wiadomość tę odwołały półurzędowe dzienniki, dodając, że nigdy myśl takowa nie postała w głowie Monarchy. Co większa, skoro ktoś w Biarritz wspomniał o potrzebie nowego Hymnu, Napoleon III odpowiedział, że śpiew patryotyczny nie pisze się na rozkaz, ale rodzi pod wpływem wypadków w egzaltacyi gorączkowej. Cesarz miał dodać: „Stronnictwa chcą uczynić z *Marseilliezy* śpiew niezgody — ja pragnę, żeby Francya uczyniła zeń wielką pieśń pojednania.“

Jeżeli pierwszy frazes jest prawdziwy, drugi musi być zmyślony. Skoro Monarcha wie, że pieśni narodowej nie można napisać na rozkaz, musi też wiedzieć, że znaczenia takiej pieśni się nie dekretuje.

Nowe Osy Alfonsa Karra mają wielkie powodzenie. W ostatnim feletonie Karr bada zastósowanie siły zbrojnej do wiary, i przytacza rozporządzenie Karola Wielkiego, zakazujące duchownym noszenia broni. Oto ten okres wyjęty z *Kapitularza* tego monarchy: „Złośliwi oskarżają mnie, iż chcę ścieśnić prawa kościoła, kiedy nie pozwalam księżom iść na wojnę, rozlewać krwi, a upoważniam tylko, żeby mi towarzyszyło w wyprawie kilku biskupów.“

Na koncylium w Reims, mówi dalej Karr, Papież Leon IX wyrzucał zakonnikom, że się żołnierskiem rzemiosłem trudnią — a nadal zabronił im surowo broni nosić i wojować. „Teraz apostołowie miłości *chasspotyzują*.“

Dalej, mówiąc o gorączkowej ciekawości, z jaką Francuzi czytają dzieła i broszury dotyczące początków drugiego Cesarstwa, Karr powiada dowcipnie: „*La France* informe.“

W chwilach wolnych od polityki Paryż zajmował się margrabią de Bute, młodym Anglikiem, który ubiegłego miesiąca wszedł w posiadanie fortuny dającej 7,500,000 franków rocznego dochodu — to jest 25,000 franków dziennie. Bogacz taki jest osobliwością nawet w Anglii. Dla tego *Times* poświęcił młodemu dziedzicowi parę kolumn bitego druku. Fortuna Buta jest prawdziwie królewską: obejmuje kilka hrabstw szkockich i ogromne obszary w księstwie Wallii; kopalnie węgla, żelaza, porty, doki, nadają tej własności podstawę nie zachwianą.

Jadąc objąć swe ziemie i obchodzić uroczystość swej pełnoletności w Cardiff, czwartym porcie Wielkiej Brytanii, młody margrabia miał orszak złożony z czterdziestu parowców. Nie chodziło o jednego człowieka, powiada *Times*, ale o ludność angielską, szkocką i irlandzką użytą w jego kopalniach, portach i jego marynarce. Dalej czyni uwagę, że prócz kilku teoretykom, tak ogromny majątek nie nasuwa żadnemu Anglikowi myśli podziału gruntów ani najmniejszej zazdrości.

Donoszono z Anglii, że lord Bute przeszedł na wiarę katolicką i dla Papieża pułk sztywtuje. *Globe* zaprzecza tej pogłosce: z polecenia samego lorda donosi wszem wobec i każdemu z osobna, że lord Bute zostaje w wierze przodków — a jeżli pułk jaki wystawi, to pułk *Riflmenów* dla Anglii, skoro ona tego zapotrzebuje.

Pani Ludwika Colet wydała u Dentu książkę pod tytułem: „*Les Derniers Abbés.*“ Autorka na piśmie surowa jak Kato, rozwodzi się szeroko w tej publikacyi nad wokacyą Liszta do stanu duchownego. Nowy to dowód, jak czarodziejski wpływ ten muzyk wywiera na płeć piękną. Znańsze prawią, że temu niezrównanemu wirtuozowi do twarzy w stroju duchownym, że uznano podobieństwo do Danta, i Bogu tylko wiadomo, ile amatorek muzyki takowe fotografie łzami rzewnemi zrosiło...

Już lat cztery, jak Liszt przywdział sutannę, kardynałem ani nuncyuszem nie jest. Teraz bawi u księcia weimarskiego, którego jest szambelanem.

Julisz Lermina wydał zajmujące dzieło pod tytułem: *Historya Nędzy*.“ Autor bada warunki proletaryatu przez długi szereg wieków: jest to długa martyrologia uwidamiająca gwałty i nadużycia. Ma to być praca znakomita.

Nie czytaliśmy jeszcze tej książki; pomówimy o niej innym razem: przedmiot nędzy, niestety, zawsze na czasie.

stniało stopniowo i z nieznacznemi przejściami, rewolucya spełniła za pomocą głębokiego rozwiązania ciągłości w kolei naszej historyi współczesnej.

Wszechwładztwo gminy, społeczeństwa, narodu, ludu, źródło po wszystkie czasy uznane lub dorozumiane władzy politycznej, coraz bardziej otrzymuje prawo obywatelstwa na ziemi hiszpańskiej; i głosowanie powszechne, wyraz najnaturalniejszy i najobszerniejszy tego wszechwładztwa, ma dowieść niezaprzeczenie, że Hiszpania nie potrzebuje pojednywać się z duchem epoki z prostej przyczyny, że duch ten jest już zasadą jej życia i idealnym typem jej pragnień.

Z góry więc i bez obawy mylenia się, zapewnić można, że wszechwładztwo ludowe, wykonywane zrazu głosowaniem wszystkich a potem przez wybrańców ludu, uchwali ogół swobód, które tworzą i tworzyć będą wkrótce bogate i niewywłaszczalne dziedzictwo krajów cywilizowanych

I tu rząd prowizoryczny dotknąć musi z oględnością i delikatnością, jakich przedmiot wymaga, kwestyi wyższej wagi, kwestyi wolności religijnej. Każdemu wiadomo, a rząd prawdziwego doznaje zadowolenia iż głosić to może, że Hiszpania była i jest narodem głównie i szczególnie katolickim. Historya jej uczy nas tego.

Krwawe i długie wojny jakie prowadziła i trybunał inkwizycyi św., której potężnemu i strasznemu ramieniu powierzała przez kilka wieków świętą arkę swych wkorzenionych przekonań religijnych, dowodzą jasno, że przesadna żarliwość i gorącość wiary, która się niezastanawia, wytyczają bez trudności granice, dzielące prawdziwą wiarę od fanatyzmu.

Nowoczesne konstytucye hiszpańskie nawet najliberalniejsze, wszystkie oddały skrupulatnie hołd swej czci owej żywej i trwałej myśli naszej ojczyzny, a jeżeli kiedy jak w r. 1836 próbowano bojaźliwie stawić krok w kierunku przeciwnym, wrażenie wywarte na serca proste, wywarte krzykiem, jaki pewne stronnictwa wydały wtedy z wątpliwą szczerością, dowiodło, że opinia nie była jeszcze dojrzałą, i że koniecznem było czekać pomyślniejszej sposobności, aby zreformować stan prawny w kwestyi tak ważnej.

Na szczęście odtąd idee głębokiej uległy zmianie, a co niedawno uważanem było jako upragniona ewentualność, lecz wykonalna tylko w długim przeciągu czasu, dziś staje się faktem natychmiastowem, bez niczyjej obawy i bez jednego nawet głosu, któryby nieharmonijnie mącił zgodę powszechną.

Ważny ten rezultat, mówiąc prawdę, był przeważnie wynikiem wspaniałego widowiska tryumfów, jakie odniósł duch nowoczesny, którego druzgocąca potęga obala najsilniejsze tamy, i przed którym pada wszelki opór. Lecz co się tyczy Hiszpanii, istnieje prócz tego okoliczność, którą smutnem jest lecz koniecznem, wyjawić. Nie wiemy czy to było skutkiem przyzwolenia lub tolerancyi tych, którzy mogliby byli tego uniknąć, pewnem jest jednakże, że imie religii od jakiegoś czasu stale było związane w dziwnej i nie godnej kombinacyi, z aktami najarbitralniejszemi, w jakie tak bogato uposażony był rząd, który upadł ku pełnej zapału, powszechnej radości.

W błędnej wierze, że uświęcony płaszcz osłania nieprzyzwoitą nagość pewnych rzeczy świeckich, mieszano w zapalczywych walkach polityki, to co nigdy niepowinno być narażane na niebezpieczeństwo, a często nieczyste zetknięcie się z namiętnościami światowemi. Ztąd nie oziębienie uczucia katolickiego, które na szczęście żywo w nas tkwi, lecz opinia powszechnie uwierzytelniona, że współzawodnictwo w sferze religijnej, podniecone rozsądną wolnością potrzebnem jest, aby dostarczyć świetlej działalności duchowieństwa, godnej jego karmi, aby mu dostarczyć tematów do dyskusyi zgodnej z wysokością nauki poważnej i z charakterem jego czcigodnym i uświęconym.

Junty ludowe objawiły także w tym przedmiocie swe zdania i życzenia i odłączywszy rozmaitość formuł, których w wirze wypadków niepodobna poprawnie improwizować ani we wspólną wtłaczać formę, myśl zasadnicza, myśl genetyczna wszystkich jest ta sama. Nie możemy pozostać wyprzedzeni ani odosobnieni w ruchu religijnym świata.

Dla tego zniesione będą zakazy i znikną z naszych kodeksów, jak już znikły z obyczajów naszych, rozporządzenia bezpotrzebne i złudne sankcye. Różnice dogmatyczne nie sprowadzą jak dotąd niezgodności i wyłączeń, które odrzuca i potępia zarazem sumienie ludów wolnych.

Zamiast, żeby to przeobrażenie dokonane w polityce naszej wewnętrznej budziło obawy lub niedowierzania w państwach, z któremi aż do dnia tego żyliśmy w pokoju, połączeni węzłem nierozerwanej przyjaźni i nienaruszonego pokoju, rząd prowizoryczny pochlebia sobie, że nowe nasze życie nada stosunkom naszym z obcemi mocarstwami cechę serdeczności i trwałości, jakiej na nieszczęście w przeszłości nie miały.

Jakkolwiek bolesnem i nie miłem jest to wyznanie, poszanowanie prawdy zmusza nas uznać, że rząd pod którym jęczeliśmy i który znosiliśmy z rezygnacyą przez długie lata, nie mogł się przyczynić do podniesienia nas w szacunku i zaufaniu innych narodów.

Gdy pobudki i namiętności charakteru czysto osobistego, których niechcemy wymieniać, służą za prawidło rządowi państwa, gdy polityka nie stosuje się ani do ustaw, ani do zasad, jakie możnaby ogłaszać nie kalecząc głęboko godności wzniosłych uczuć, naturalnem jest, że ze strony cudzoziemców oziębłość bardzo bliska pogardy, doprowadza do osobnienia lud, który nieszczęśliwe przeznaczenie postawiło w tych warunkach.

Rewolucya wyrwała nas z tak upakarzającego położenia; teraz polityka hiszpańska może z dumą objawiać w obliczu świata swoje plany i kres ostateczny swych pragnień. Panowanie niestałości i zgubnych tajemnic zakończyło się, ustępując zmiejsca nowej erze, w obec której Hiszpania zdoła zdobyć sobie rangę zaszczytną, do jakiej ją powołują żywioły potęgi spoczywającej w jej łonie, równie jak heroizm nigdy niezaprzeczony jej dzieci.

Pragniemy jednak moralnego poparcia rządów europejskich i ujrzymy z radością w uczuciu nowego porządku rzeczy świadectwo, iż pojęto szlachetny charakter i zbawienne dążności zaszłej rewolucyi, lecz jeżeli z niewiadomych nam powodów, poparcia tego brakłoby nam zrazu, gdyby osiągano się wejść w szlachetne ślady kilku z dawnych członków naszej rodziny zamorskiej i tego ludu tak wyszczególnionego gorącą czcią, jaką oddaje zasadzie wyswobodzenia i wolności człowieka, a bardziej jeszcze swą wielkością i potęgą, gdyby tak było, mówimy, nie byłby to jednak powód do zniechęcenia nas w naszem dziele.

Aby je dalej prowadzić z zapałem, bez szamotania się i niespokojności, dość dla nas mieć pełne i spokojne przekonanie, że niepodległość nasza nie ma się lękać najmniejszej szkody, i że dzieło odrodzenia, jakieśmy przedsięwzięli, nie zostanie zamąconem ani pośrednictwami ani obcem wmięszaniem się.

W każdym razie głosowanie powszechne, którego korzyści przyznane nam są przez całą wielką rodzinę liberalną, która zaludnia ziemię, a gorące życzenia, jakie żywią wszystkie serca wspaniałe dla stanowczego utrwalenia i uwieńczenia naszego dzieła, będą sankcyą najskuteczniejszą, najuroczystszą i najbardziej zatwierdzającą, jaką otrzymać mogą nasze usiłowania.

Zniosłszy cierpliwie wielkie cierpienia, uciekamy się do środka, jakiego narody używały po wszystkie czasy, a szczególniej w obecnej epoce.

Aby uprawnić *a priori* rewolucyę naszą, szukaliśmy jedynego trybunału, którego wyroki poczytywane są dziś jako nieomylne i bez odwołania, to jest głosowania powszechnego. Cel ów do którego wzdychamy, jest stanąć na równi z narodami najbardziej posuniętemi, przestając być uderzającym rozstrojem w wielkim koncercie wolnych narodów.

Mamy więc zupełne prawo, aby szanowano w sposób nienaruszalny sytuacyę, jakąśmy sobie stworzyli. Mamy również słuszną nadzieję, że rządy idące na czele cywilizacyi europejskiej nie odmówią Hiszpanii, zrehabilitowanej w swym honorze, dowodów przyjaźni i braterstwa, jakie przyznawały władzy, która zamiast nami rządzić, poniżała nas i upokarzała.

To jest co z rozkazu rządu prowizorycznego ma być podanem do pańskiej wiadomości, abyś w czasie poufnego widzenia się, odczytał ten dokument ministrowi spraw zagranicznych, któremu pozostawisz jego odpis.

Bóg niech Cię przez długie lata ma w swej opiece.

Madryt 19go października 1868.

Juan Alvarez de Lorenzano.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 października. Sprawa reorganizacyi Magistratu od tak dawna zapomniana, ma przyjść téj jeszcze jesieni do urzeczywistnienia. Nowy budżet przyszłoroczny możeby ją już uwzględnił.

— Możemy się pocieszać, że nietylko Kraków ma swoją sprawę gazową; ma ją i Wiedeń, i to dawniejszą niż u nas. Jeszcze w r. 1861 postanowiono tam zrobić rewizyę sprawy, a przedsiębiorcy tak się ulękli tego zamachu, że sami ofiarowali się przystąpić do rewizyi kontraktu i obiecali zniżyć cenę gazu. Rada miejska wyznaczyła w tym celu komisyę. Najmniéj raz na rok od owego czasu interpelowano burmistrza, jak stoi sprawa gazu. Referenci się zmieniali, zmieniali się radzcy przez nowe wybory, a sprawa jak stała tak stoi, to jest wcale się naprzód nie posunęła, a ten jeden tylko zaszedł w niéj ważny epizod, iż referat komisyi gdzieś się zapodział i trzeba całą rzecz na nowo zaczynać. *Presse* poświęca temu przedmiotowi dwuszpaltowy artykuł, i kończy go temi słowy: „I jakiż z tego sens moralny? Szukaliśmy go, ale nic moralnego w nim nie znaleźliśmy.“

Miasto Ostenda wyrabia gaz na siebie i nietylko, że oświetla ulice bezpłatnie, lecz nadto, jak wykaz z r. 1867 przekonywa, zarabia na oświetleniu prywatnych domów. W r. 1867 zarobiło 21,141 fr. Z tego 5% przekazane było na fundusz zapasowy, a reszta na dochody miasta.

— *Zukunft*, dziennik jak wiadomo rosyjski, w ten sposób ocenia niedzielny nasz artykuł o rozporządzeniu ministeryalnem z 19go b. m.:

„*Czas* uważa najnowszy rozdział Galicyi na 7 delegacyj namiestniczych jako ułatwienie administracyjne z jednej strony, z drugiej strony atoli jako rozbicie władzy namiestniczej.“

Tak powtarzamy, dziennik rosyjski. Zobaczmy teraz, jak o nim pisze *Gazeta Narodowa*:

„*Czas* umieścił wczoraj artykuł kierujący, w którym wysławia zalety rozporządzenia ministeryalnego, dzielącego kraj na 8 ekspozytur namiestniczych. Jakoś jeszcze przed wydaniem numeru redakcya opamiętała się i w Przeglądzie politycznym między najnowszemi wiadomościami umieściła zastrzeżenie, iż pochwaliła rozporządzenie, „nie tracąc jeszcze zawsze nadziei, że tylko administracyjną, a nie polityczną doniosłość miało ministerstwo na oku“. Naiwność ta zasługiwałaby na politowanie, gdyby w nią uwierzyć można. *Morgenpost* poznała się na ukrytym celu rozporządzenia, a *Czas* się nie poznał! Natomiast poznał on się doskonale na tem, że wzmianka o „Targowicy“ krakowskiej, zrobiona w piątkowym naszym artykule, odnosiła się do niego, zapowiada tedy, że acz niechętnie, „zniży“ się do polemiki z nami w tej sprawie. To „zniży się“ jest charakterystyczne, polecamy je komedyopisarzom. Lokaj książęcy albo hrabiowski mniema zawsze, że się „zniża“, gdy mówi z porządnym człowiekiem, ale nie lokajem książęcym lub hrabiowskim. Trudno mu to brać za złe — są to nawyknienia liberyjne, zbyt pocieszne, by mogły kogo gniewać“.

Widać zaprawdę, że nie gniewa. Są stopnie, do których z n i ż y ć się nawet nie można, a tem jest nieuczciwość dziennikarska, mająca tylko dwie szkapy u wątpliwego swego wozu: Targowicę i lokaja. Ta druga również zjeżdżona przez nią, ale *Gazeta Narodowa* zaprzęga ją znowu, aby okazać, że puszczona teraz ze służby, o której wszyscy pisali, i tą służbą ją cechowali, wyjąwszy — jednego *Czasu*, o którym znów tego nikt i nigdy nie powiedział, prócz *Gazety Narodowej*. Powtarzamy więc, że dopóki się nie podniesie do wysokości politycznego a nie lokajskiego stylu, *Czas* tak dalece, aby nie o przedmiocie ale o służbie z nią rozprawiał, z n i ż y ć się nie może. Niedawno, jak *Gazeta Narodowa* wymawiała *Czasowi*, czemu c z y n i z a s z c z y t *Dziennikowi Lwowskiemu*, i polemizuje z nim. Rzecz szła o przekonania; *Czas* odpisał, że nie czyni się żadnego zaszczytu polemiką o przekonania, ale powtórzyć musi, iż zniżyć się trzeba, aby polemizować ze złą wiarą, popartą jedynie obelgami i grubiaństwem.

— Czasopisma „Czytelnia dla ludu“ wyszły dwa zeszyty, t. j. działu 1go książeczka 1sza obejmująca „Historyę o Pawle jedynaku“ Gregorowicza, z 10 drzewotytami, i „Piotr Karaś“ Stelmasiewicza z 5 drzeworytami. Pierwsza z tych książeczek należy do seryi „Książeczek obrazkowych z życia ludu wiejskiego“; druga zaś do seryi „Obrazków historycznych“. Rysunki udatne drzeworytów są Kostrzewskiego i Walerego Eliasza. Wydawnictwo w odezwie ogłoszonéj przy wydaniu tych książeczek żali się na mały ich odbyt dotychczas, to jest na małą liczbę prenumeratorów. Zapewne puszczenie w obieg tych dwóch książeczek przyczyni się do wzrostu prenumeraty; nic bowiem tak nie zachęca jak kiedy z tego, co się już widzi, o dalszych pracach wnosić można. Obie te książeczki zaś zarówno pod względem treści jak i wydania zasługują na rozpowszechnienie między ludem.

Wydawnictwo „Czytelni dla ludu“ ma wkrótce ukazać kalendarz ilustrowany.

— P. Maurycy Weber, który pełnił obowiązki przy kahale tutejszym, ogłasza, iż począwszy od 1go listopada, wraz z synem swoim uczyć będzie w mieszkaniu swojem na Kazimierzu wieczorami Starozakonnych mówić, czytać i pisać po polsku. Starszych zaś, którzy nie umieją pisać po polsku, nauczyć chce przynajmniéj podpisywać się.

— Jeszcze d. 21 września podczas jarmarku w Niepołomicach włamał się w południe złodziéj do propinatora miejscowego, rozbił skrzynkę i znalazłszy w niéj kluczyk od kasy żelaznéj Wertheima, otworzył takową i zabrał z niéj dwa naszyjniki z 40 brylantami, wartości 1,500 złr., zapinkę z 40 brylantami, wartości 400 złr., 2 pierścionki brylantowe wartości 250 złr., chronometr złoty wartości 140 złr., cukiernicę srebrną, 20 łyżek, 12 łyżeczek, 12 widelców srebrnych, cztery pierścionki złote, 15 monet bitych na pamiątkę zaślubin cesarskich, 1 podwójny napoleondor, oraz znaczną kwotę w banknotach. Szkoda w ogóle wynosi 9,481 złr. *Gaz. Lwowska* teraz dopiero donosi o téj kradzieży, bo zapewne teraz dopiero otrzymała o niéj uwiadomienie, a jednak wiadomo powszechnie, że śpieszne ogłoszenie wypadków kradzieży może się często przyczynić do odnalezienia rzeczy skradzionych.

— **Rzeszów** 26go października.

(*S.*) Dziś rano jakiś psotnik potarł zapałkę o beczkę z kamfiny stojącą w sieni domu Brücków obok Magistratu w Głównym Rynku. Skutkiem tego nastąpiła eksplozya i pożar, lecz że pomoc była śpieszną a materyałów palnych mało, przeto ogień ugaszono łatwo i zostały tylko w sieni ślady uszkodzeń. Na szczęście, w chwili pęknięcia beczki nikogo w sieni już nie było.

— W Radomyślu otwartą została stacya telegraficzna ze służbą tylko dzienną.

— Wspomnieliśmy już o budowie domu żelaznego w Warszawie. Właściciel jego inżynier angielski Nickels, podjął się także postawienia jatek żelaznych, z których każda kosztować będzie 300 rubli. W Warszawie istnieje dotąd dopiero jedno targowisko żelazne przed 30 laty zbudowane na placu za Żelazną Bramą. Dom Nickelsa stanie u Zjazdu; długość jego wynosi 39 stóp, szerokość 30, pokoje będą miały wysokości $10^2/_5$ stóp. Przed domem będzie wystawa a nad nią balkon. W podziemiu mieścić się będą dwie izby dla służby; na dole przedpokój, pokój gościnny, jadalny i kuchnia z izbą; na piętrze wielki pokój sypialny, gabinet, garderoba, spiżarnia, dwie alkowy i schowanka. Dom będzie oświetlony gazem i opatrzony wodociągami. Ściany domu mają grubości stopę, a złożone są następnie: Zewnętrzne lico ściany tworzą płyty żelazne ¼ cala grube, za niemi jest próżnia blisko dwucalowa, potem idzie ściana z zwyczajnéj cegły na kant, za nią druga próżnia blisko dwucalowa i ściana ceglana. Ściany te spoczywają na fundamentach, a wiązane są żabkami. Zewnętrzna ściana ma u góry i u dołu po parę otworów, któremi w lecie przeciąga powietrze, ogrzane od płyt wystawionych na działanie słońca; w zimie otwory te zamykają się. Z pieców wchodzi znów ciepłe powietrze kanałami między ściany do próżni od wnętrznej, tak, iż ściany wewnętrzne są przez to ciepłe. Wiązania, ramy okien i drzwi, tudzież schody podwójne są żelazne: jedne idą z przedpokoju na piętro, drugie z kuchni. Stopnie schodów powleczone są cementem. Materyał żelazny domu tego wynosi 260 cetnarów; koszta całej budowy około 2500 rubli. Dom zewnątrz powleczony będzie farbą olejną, wewnątrz tynkowany. Największą jego zaletą są rozmaite przewiewniki, dla wpuszczania i wypuszczania powietrza. Dołem i górą idą rurki komunikujące się z otworami, które rozprowadzają powietrze chłodne i ogrzane.

— Dnia 26go października prawie bez przerwy deszcz. Ciepło największe było + 6°,7, najmniejsze + 4°,2 R. Barometr idzie ciągle do góry; jego stan o godzinie 6 rano dnia 27 października był 329,‴00, termometru zaś + 3°,8 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 28 października, Śgo Szymona i Śgo Judy apostołów męczenników.

Przyjechali do Krakowa od 26 do 27 października.

HOTEL SASKI: Roman Zeisner ze Lwowa, Ludwika Neumannowa z Warszawy, Henryk hr. Potocki właśc. dóbr z Chrząstowa, Józefa hr. Sołtykowa wł. dóbr z Galicyi, Konstanty Sobański właś. dóbr z Galicyi, Józef Losert z Wadowic.

HOTEL POD RÓŻĄ: Maurycy Luxenburg kupiec z Wrocławia, Albin Sulczyński z Prus, Władysław Gorajski właśc. dóbr z Galicyi, A. Kowalski z familią właśc. dóbr z Galicyi, Józef Straus porucznik, Henryk Neuker kupiec z Prus, Franciszek Melcer kupiec z Prus.

HOTEL DREZDENSKI: Konstanty Liwin z Litwy, Franciszek Krasowski z Podola, M. Lewenthal kupiec z Wiednia, M. Kapelees kupiec z Wiednia, A. Morawiecki z Warszawy, Józefa Cybulska z Wrocławia, B. Hempel z Wiednia, Tytus Drohojewski właś. dóbr z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Ludwik Westenholz właśc. kopalni z Dąbrowy, Wacław Toczyski właśc. dóbr z Podleszan, Alfons Kempner z Prus, Hugo Gaczer z Prus, Gustaw Ditrich z Zyrardowa, Franciszek Jobst z Wiednia, Karol Pieniążek kupiec z Warszawy, S. Heikern z Tarnowa, Ryszard Scharf z Wrocławia, E. Müller z Wrocławia, M. Diller kupiec z Wiednia, Antoni Sümm kupiec z Kolonii, Antoni Horodyski właś. dóbr z Warszawy, D. Horowitz ze Lwowa.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 25 października, po południu. *Constitutionnel* zaprzecza formalnie twierdzeniu *Timesa*, iż Cesarzowa objawiła swoją przychylność dla kandydatury hiszpańskiej infanta Don Carlosa. Cesarzowa nie powoduje się innemi od rządu francuskiego uczuciami, a ten nie stawia żadnego kandydata, i nie ma żadnego uprzedzenia, a oczekuje z uszanowaniem wolnego wyboru ludu hiszpańskiego i powita takowy. — *L'Etendard* mówi, że Dania nie ogłosiła żadnego manifestu do mocarstw, lecz po prostu rozesłała depeszę, która mieści w sobie reklamacyę otwartą przeciw Prusom w sprawie wykonania traktatu praźskiego pod względem Szlezwiku. — *La France* zaprzecza twierdzeniu, aby margr. Moustier polecił posłowi francuskiemu w Madrycie, p. Mercier, porozumieć się z członkami rządu hiszpańskiego pod względem przyśpieszenia postanowień narodu hiszpańskiego. — *Impartial* donosi z Madrytu z 24go, że Francya, Anglia i Portugalia uznały rząd tymczasowy i przyrzekły uznać przyszły rząd stały.— *Moniteur de l'armée* ogłasza sprawozdanie ministra wojny, tyczące się zastrzeżenia na przyszłość posad cywilnych dla osób wojskowych powołanych ponownie pod broń. Cesarz w celu wynagrodzenia za zniesioną premię dla odbywających drugą kapitulacyę, wyraził życzenie, aby wszyscy podoficerowie i żołnierze po wysłużeniu 10 lat mogli otrzymywać umieszczenie w służbie cywilnej. Sprawozdanie ministra wojny podaje liczbę posad oddanych do dyspozycyi dla wojskowych, na 7,800 rocznie. *Monitor* ogłasza dekret cesarski odpowiedni temu sprawozdaniu i przegląd posad zostawionych do dyspozycyi.

Paryż 26 października. *Monitor* donosi z Barcelony z 23go: Junta, która wzbraniała dotąd rozwiązać się, wysłała dwóch swoich członków do Madrytu, aby w tej sprawie porozumieć się z rządem. Należy się przeto spodziewać rychłego załatwienia zajścia, jakieby ztąd mogło wyniknąć.

Madryt 25 października. Rada ministrów ułożyła manifest do narodu i takowy ogłosi. Zgromadzenie (demokratyczne) cyrku robi przygotowania do wyborów. Junta sewilska wydała w chwili swego rozwiązania manifest kończący się tym wykrzyknikiem: „Precz z każdą bezpośrednią albo pośrednią dynastyą!“ Junta barcelońska rozwiąże się niebawem. Sama tylko junta w F e r r o l (miasto portowe w Gallicyi) wzbrania się rozwiązać; rząd wysłał tam komisarza.

Madryt 25 października. O l o z a g a wyjechał w szczególnej misyi do Paryża i Londynu.

Najświeższym wypadkiem politycznym, jest telegrafowane nam wczoraj uznanie rządu tymczasowego hiszpańskiego przez Francyę, Anglię i Portugalię. Najpierwsze Stany Zjednoczone uznały nowy stan rzeczy w Hiszpanii, a okólnik dyplomatyczny rozesłany do dworów zagranicznych dał punkt wyjścia do uznania. Zapewne Prusy, Włochy i Rosya pospieszą z uznaniem. Stolica Apostolska wyraziła już przez nuncyusza swego życzenie pozostawania nadal w dobrych stosunkach z Hiszpanią. Dotychczas więc rewolucya idzie wewnątrz i zewnątrz bardzo gładko. Rząd ma wydać nowy manifest do narodu, który będzie wezwaniem go do plebiscytu. Dotychczas nie postanowiono jeszcze, czy głosowanie powszechne odbywać się będzie dwoma zawodami, to jest naprzód co do formy rządu, a potem co do dynastyi, gdyby uchwaloną została forma monarchiczna; lub też, czy obie uchwały objęte będą jedną. Junty wszystkie prócz jednej rozwiązały się, lecz kluby działają w duchu republikanckim.

Uznanie rządu tymczasowego przez obce dwory daje im sposobność wywierania pewnego wpływu na wybór kandydata do tronu, i to jest zapewne jednym z powodów pośpiechu uznania. Najwięcej też interesu w wyborze panującego w Hiszpanii mają te rządy, które uznały obecny stan rzeczy. *Constitutionnel* oświadcza, iż Cesarzowa Eugenia nie popiera Don Carlosa ani żadnego pretendenta, i że Francya nie przesądza wyboru.

Dzienniki zajmują się po większej części rozbiorem mowy ministra Stanleya w Liverpoolu, która kładzie nacisk na potrzebę polityki pokojowej, tudzież rozbierają publikacyę czterech map Francyi, do której *La France* napisała komentarz wykazujący, że Francya jest dziś silniejszą strategicznie i politycznie niż w r. 1815 i niż w r. 1866.

Wieści krążą o ustąpieniu marszałka Niela z ministeryum wojny, z powodu, jak pisze *Franz. Corresp.*, iż wobec czynności tego ministerstwa, sprawy zagraniczne traktowane są opieszale. Pogłoska ta może umyślnie została puszczoną, aby okazać dążność pokojową polityki zagranicznej. Jedyna zmiana, jaka zaszła w ministeryum francuskiem, jest urlop do nowego roku p. Vuitry, prezesa rady stanu.

Corresp. du Nord-Est donosi o ciągłych uzbrajaniach w Rumunii, o sprowadzaniu z Prus i Ameryki broni ręcznej i dział, o zamówieniu wielkiej ilości prochu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 27 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa, G r o c h o l s k i i spólnicy, w większej części Polacy, interpelowali Ministra sprawiedliwości o rozporządzenie z dnia 19go października, które powierza załatwianie czynności Namiestnictwa urzędom powiatowym. Żądają wyjaśnienia powodu tego postanowienia, któryby je usprawiedliwił. Dr G i s k r a przyrzeka odpowiedzieć na następnem posiedzeniu. Następnie Izba uchwaliła zmienione artykuły 3 i 4 ustawy tyczącej się zawierania małżeństw mieszanych, oraz w trzeciem czytaniu całą ustawę. Wreszcie rozpoczęły się obrady nad ustawą rozwodową.

Wiedeń 27 października. *Presse* donosi, że na wczorajszem posiedzeniu wydziału Rady państwa do sprawy militarnej bar. B e u s t usprawiedliwiał konieczność sił wojennych na 800,000 ludzi. Mowa ta była pełną znaczenia, a członkowie wydziału obowiązali się zachować ją w tajemnicy. Skutek tej mowy był taki, że powyższa cyfra, która z początku na silny natrafiała opór, przyjętą w końcu została znaczną większością głosów, a okoliczność ta daje miarę doniosłości mowy bar. Beusta.

Wiedeń 27 października. W dalszym ciągu dzisiejszych obrad Rady państwa, Minister sprawiedliwości zbija wystąpienia G r e u t e r a przeciw ustawom zasadniczym i rozporządzeniom tyczącym się wykonania ustaw wyznaniowych. Minister mówi, że ustawy zasadnicze obowiązują każdego obywatela państwa; rząd znużony ciągłą walką, zamierza chwycić się kroków, któreby tej walce koniec położyły. Minister zwraca uwagę na biskupów, którzy bez przeszkody wydali akta sądu małżeńskiego, nie uwłaczając sumieniowi katolickiemu. Pasterze dusz mają prowadzić akta stanu cywilnego (metryki) jedynie jako urzędnicy państwa. Minister spraw wewnętrznych oświadcza, iż rozporządzenia tyczące się wykonania ustaw pomienionych wywołane zostały tylko instrukcyą biskupów; dopóki on będzie u władzy, nie omieszka działać przeciw każdemu oporowi, jak mu to nakazuje obowiązek. Poczem projekt ustawy przyjęty został bez zmiany.

Madryt 26 października. Nowy manifest rządu wylicza to wszystko, co naród uzyskał przez rewolucyę, i tak się kończy: Nie przesądzając formy rządu. rząd naznacza jako cechujący objaw milczenie junt o instytucyach monarchicznych. Również głosy uprawnione bronią republikańskiej formy rządu. Być może, iż rząd tymczasowy łudzi się co do znaczenia milczenia junt, albo też orzeczenie ludu wypadnie na niekorzyść monarchii; w każdym razie rząd będzie umiał szanować wolę narodu.

Bukarest 26 października. Towarzystwo Mazzinistów zakupiło posiadłość Magurelli pod Bukarestem, aby zrobić tam ognisko ruchu na Wschodzie. G a r i b a l d i i synowie jego oczekiwani tu są na wiosnę. Wielu bojarów otworzyło supskrypcyę na pomnik dla Napoleona III.

Kursa. W i e d e ń 27 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 57·10. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58·20. — Pożyczka narodowa 62·25. — Losy z roku 1860 84·10. — Akcye banku 787.—Akcye kred. 210·30. — Londyn 115·50. — Srebro 113·75. — Dukat 5·50 5/10.

P a r y ż 26 paźdz., wieczór. 70·45.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 paźdz	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	81¼	79½
Banknoty pol. 100złr.	428	420
Ruble ros. za 100 rsr.	159½	157
Talary prs. za 100 tal.	171	169
Bankn. pr. za 150 złr.	89	88
Srebro nowe austr. .	114½	112½
Dukat ważny . . .	5 55	5 38
Napoleon d'or . . .	9 30	9 12
Półimperyały rosyjs.	9 36	9 20
Listy galic. nowe z k.	76	74
„ „ stare „	80	76
Oblig. indem. „	70¾	68½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211½	207¼
„ L. Cz. z całą wpł.	179	174
Listy banku hipot.	86½	85
Wiedeń 26 paźdz.		
5% Metaliki na w. a.	54 60	54 40
„ Pożyczka narod.	63 —	62 90
„ Metaliki na m. k.	57 40	57 30
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	86 —
„ „ czeskie.	92	91 50
„ „ węgiersk.	76 75	76 —
„ „ chor. i b.	76 50	76 25

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	67 —	66 50
„ „ bukow.	67 —	66 —
„ „ „ siedmg.	71 25	70 75
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 90	98 80
4% Galicyjskie . .	— —	74 —
5½% Węgiersk. los.	91 25	91 —
5% Boden Cr. austr.	102 75	102 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	172 —	171 50
„ „ „ 1854	79 80	79 40
„ „ „ 1860	85 20	85 —
„ „ „ 1864	99 —	98 80
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	139 50	138 —
„ żegl. par. na D.	92 —	91 50
„ Ks. Esterhazy	155 —	150 —
„ Księcia Salm.	41 —	40 —
„ „ Palfy.	30 50	29 50
„ ks. Klary . .	36 50	36 —
„ hr. St. Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy	31 50	31 —
„ ks. Windischg.	22 25	21 75
„ hr. Waldstein.	22 50	21 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa . .	14 25	13 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	793	791
Zakładu kredytow.	211 90	211 70
Żeglugi par. na Dunaju	526	525
Kolei półn. Ferdynan.	1907	1902
„ rządowej fr.-a.	261 70	261 50
„ zachodniej c. El.	163 —	162 50
„ Pardubickiej .	151 —	150 50
„ południowej .	186 60	186 40
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	141 —	140 75
„ Galicyjskiej .	210 —	209 50
„ Czerniow. . .	176 50	175 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 75	103 25
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	85 —	84 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	84 50	84 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 —	120 75
„ „ „ Emis 1867 „	117 75	117 40
Kol. połud. St. 500 fr.	99 —	98 75
„ Bony 6% 1875-1876.	212 50	212 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	90 —	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	103 25	105 —
Kol. Głog. za 100 fl. k. m.	75 50	75 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 50	84 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 6% — za 100 fl.	79 50	79 —
— — w srebrze „	88 10	87 90

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a.		
w srebrze 5% za 100	95 75	95 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 50	90 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	75 50	75 25
„ „ „ Emisya 1867.	82 30	81 90
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 30	81 10
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	82 —	81 50
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100„	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	88 —	86 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	94 50	94 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ obrączk.	5 50^5	5 49^5
Złoto *al marco* . .	5 48	5 47
Napoleondory . . .	9 22^5	9 22
Fryderyki	9 70	9 60
Luidory (niemieckie)	9 40	9 35
Suweryny angielskie	11 65	11 55
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 75	113 60
Srebro, kupony . .	113 75	113 50
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 68
Lwów 24 paździer.		
Dukat holenderski .	5 46	5 40
„ cesarski . . .	5 50	5 46
Półimperyał rosyjski	9 43	9 33
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 76
„ pap. „	1 59¾	1 58¾
Talar pruski	1 71	1 79
Listy gal. b. kup. w. a.	74 75	74 35
„ „ m. k.	78 50	78 10
Listy zast. banku hip.	85 75	85 30
Obligi indem. b. kup.	67 —	66 50
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	209 25	208 50
„ „ lwow.-czer.	179 —	178
Akcye banku hip. gal.	71 —	— —
Warsz. 24 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 70	— —
„ „ 2 ser. „	79 70	79 30
kupon „	— —	1 34 4/9
Listy likwidac. „	67 90	67 40
kupon „	— —	1 58 8/9
Pożyczka r. 1865 „	136 25	135 75
„ r. 1866 „	132 50	131 75
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	66 25	65 25
„ warsz. teresp.	— —	93 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca br.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Obwieszczenie.

L. 3706

Odnośnie do Edyktu c. k. Sądu Tyczyńskiego z dnia 6 Czerwca 1867, Nr. 1470, podaje się do publicznej wiadomości, iż uchwałą Sądu tutejszego z dnia 22 Października 1868 Nr. 3706, pan Maurycy Szymanowski (ojciec), właściciel dóbr Słocina, od nadanej mu funkcyi kuratorskiej nad jego — w skutek uchwały c. k. Sądu obwodowego ddto Rzeszów 27 Czerwca 1867, N. 2906 — za marnotrawcę uznanym synem panem Maurycem Szymanowskim, uwolnionym, i na miejsce jego c. k. Notaryusz pan Pogonowski, w Rzeszowie, kuratorem dla wspomnionego pana Maurycego Szymanowskiego (syna) mianowanym został.

Tyczyn dnia 22 Października 1868.

(1961-2-3)T C. k. Sędzia powiatu.

Zbieracze starożytności z Wiednia,

kupują **starożytne przedmioty, porcelanowe, z kości, srebra, kryształu, prawdziwe koronki**, i t. p., jako też **klejnoty, brylanty, rauty, perły i szmaragdy**.

Hotel Drezdeński Nr. 5

w Krakowie.

Przyjmują od 2ej do 5ej godziny po południu. (1972-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 18360

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo oświetlenia olejem skalnym (Naftą) przedmieść miasta Krakowa i kilka domów miejskich — na przeciąg lat trzech, począwszy od dnia 1 Stycznia 1869 po koniec Grudnia 1871 — odbędzie się w dniu 16 Listopada 1868, w gmachu Magistratu, w biórze V Departamentu, o godzinie 12 w południe publiczna licytacya przez składanie ofert.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 4.201 złr. 76 1/2 kr. w. a.

Wadyum wynosi 420 złr. w. a.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Departamentu V, w godzinach kancelaryjnych. (1936-1-3)T

Kraków dnia 7 Października 1868.

Srebrem 175.000 złotych

czyli

100.000 talarów srebrnych

wynosi główna wygrana

w wielkiem losowaniu Premij Państwa

przez Rząd Brunświcki poręczonych; inne wygrane są.

talarów 60.000, 40.000, 20.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 2 po 5.000, 3 po 4.000, 3 po 3.000, 2 po 2.500, 5 po 2.000, 12 po 1.500, 105 po 1.000, 5 po 500, 144 po 400, 11 po 300, 197 po 200, 285 po 100, 12.550 po 47.

Powyższe losy przesyłamy tylko w oryginałach i dla tego nie należy ich zamieniać za promesy.

Na najbliższe ciągnienie rozpoczynające się już **w dniu 10 Listopada r. b.**, sprzedajemy oryginalne Losy przez książęcą Dyrekcyę wydane Losy według planu, po stałych cenach. — Cały Los 7 złr. — pół-losu złr. 3.50, ćwiartka złr. 1·75.

Do każdego zamówienia przyłącza się bezpłatnie ogólny Plan, a po losowaniu przesyłane będą urzędowe listy wygran.

Zapewniamy rzetelność i sekret, i oczekujemy jak najrychlejszych zamówień.

Uprasze się przeto udawać wprost pod adresem:

Adolf Haas et C.

Banquiers in (1897-1-6)T

Frankfurt am Main.

J. Boscowitz

Optyk z Pesztu

w przejeździe swoim zatrzyma się **od 26 Października do 2 Listopada w Tarnowie**

w Hotelu Krakowskim, następnie kilka dni w Rzeszowie, jak również kilka dni w Jarosławiu i Przemyślu.

MONOGARFIA HEMOROIDÓW.

Wykład praktyczny tej słabości.

Dzieło Dr Andrz. Lebel, rue de l'Echiquier Nr. 14, w Paryżu.

Metoda bardzo skuteczna uśmierzająca boleśc we 24 godzin, leczy bez obawy wpędzenia wewnątrz. — Pigułki i maść z majeranku, roztwór benzoesu z aluminem (benzoate d'alumine) stanowią podstawę tej metody leczenia. Po licznych doświadczeniach dokonanych w szpitalach publicznych we Francyi, potwierdzone zostały przez Wydział lekarski w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece Wgo Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P Piotra Mikolasza. (1784-14 36)T

C. k. uprzywilejowany

GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

wydaje **od dnia 1 Listopada r. b.**

ASYGNACYE KASOWE

4% za 8-dniowem wypowiedzeniem

4 1/2 % „ 14 dto dto (1766-1)

5% „ 30 dto dto

Z dniem powyższym opłacany będzie od Asygnacyj kasowych w obiegu będących:

od 3 1/2 % procent po 4 od sta,

od 4% dto „ 4 1/2 „ „

Lwów dnia 23 Października 1867. ***Dyrekcya***

KUPONY

od Akcyj kolei Południowej (Lombardów) od Akcyj i Prioritetów Czerniowieckich,

płatne dnia 1 Listopada 1868,

wypłaca już teraz

w **srebrze** lub banknotami według dziennego kursu

KANTOR WYMIANY (1937-2-5)T

Alberta Mendelsburga

w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 52.

KOTWICA („der Anker"),

Towarzystwo ku zabezpieczeniu życia i rent

w Wiedniu, Kolowratring N. 3, w domu własnym,

przyjmuje za stałemi premiami i pod najkorzystniejszemi warunkami ubezpieczenia kapitałów wypłacalnych za życia lub też po śmierci zabezpieczonego z uczestnictwem zysku lub bez takiego. Członkowie, którzy na przypadek śmierci z uczestnictwem zysku w roku 1862 zabezpieczyli się, otrzymają w roku bieżącym 20% zysku.

Założone przez „Kotwicę" obopólne asocyacye na przeżycie, okazują się w skutek pomnożonych wkładek, przez dobijanie do kapitału półrocznych odsetek, nareszcie przez wzajemne spadkobierstwo członków, jako nader korzystne do ulokowania kapitałów dla przeżyjących wspólników, kwalifikując się szczególnie do wyposażenia dzieci i zabezpieczenia starości.

Stan ogólny 31go Grudnia 1867 (podług ostatniego bilansu rachunkowego na dniu 3im Czerwca 1868)

6.7887 zabezpieczeń z zabezpieczonym kapitałem w kwocie . 67,643.911 złr. 53 kr.
a z zabezpieczonemi rentami w kwocie . . . . 73.110 „ 74 „

Stan wzajemnych asocyacyj na przeżycie, tudzież zabezpieczeń dzieci z końcem Kwietnia 1868: . . . . 38.225 deklaracyj w kwocie 31,309.423 złr. 94 kr.

Fundusz gwarancyjny **około 10 milionów złr.**

Wypłaty w skutek przypadków śmierci od 1 Stycznia 1859 do końca Grudnia 1867: 1.094 polisów, w kwocie 3.303.441 złr. 10 kr. (1403-12-13T

Prospektów, taryfy, jak również wszelke inne pożądane objaśnienia, udzielamy my i ajenci nasi na prowincyi z największą gotowością.

Jeneralna Ajencya „Kotwicy" dla Galicyi, Bukowiny i Szląska. — Bióro: Plac św. Ducha Nr. 43 we Lwowie.

Łysym dla nowego porostu.

Jedynie jeden istniejący

najpewniejszy i najlepszy środek na porost włosów.

Nie ma nic lepszego

do utrzymania i wzbudzenia

porostu włosów na głowie

jak ta w kraju i za granicą tak znana i wsławiona przez wydział medyczny badana najświetniejszym skutkiem uwieńczona przez jego c. k. Apostolską Mość Cesarza Franciszka Józefa I wyłącznym c. k. przywilejem dla wszystkich c. k. austryackich prowincyj patentem z d. 18 Listopada 1865 r. do Liczby 15812/1892 odznaczona,

Pomada rezedowa kędzierzawiąca,

która przy regularnem użyciu nawet na najbardziej łysych miejscach głowy pełny porost sprawia, siwym i rudym włosom nadaje ciemną barwę, wzmacnia posadę włosów, oddala zupełnie w kilku dniach tworzenie się łupieżu, za pobiega w krótkim czasie wypadaniu włosów, nadając im naturalny połysk,

kędzierzawi je,

i zachowuje od siwizny do najpóźniejszego wieku.

Cena słoika z przepisem użycia **1 złr. 50 cent.** — z przesyłpocztową **1 złr. 60 ct.**

Odsprzedający otrzymają znaczną zniżkę.

Fabryka i główn Skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo; u

KAROLA POLTA, „Parfumeur und k. k. Priv.-Inhaber,"

„Wien, Hernals, Annahasse N. 445, im eigenen Hause,"

gdzie uprasza się wszystkie pisemne polecenia adresować, a wszystkie polecenia zamiejscowe za nadesłaniem gotówki, lub pobraniem tejże pocztą, jak najszybciej się załatwiają.

Główny Skład dla Krakowa

jedynie u pana ***Józefa Jahna.*** — Na prowincyi: w Tarnowie u pana *W. T. A. Wielogórskiego* (dawniej J. Jahna) — w Brzeżanach u p. *Józefa Zminkowkiego*, aptekarza obwodowego — w Nowym Sączu u p. *Ignacego Garana* — we Lwowie u pp. *Zygmunta Ruckera* i *Adolfa Berlinera*, aptekarzy — w Brodach u p. *F. Gomolińskiego* aptekarza — w Czerniowcach u pp. *Engeldardta i Spółki* i *Ignacego Schnircha*. (1770-9-12)T

Pod zaręczeniem dla zachowania włosów.

Dla młodych i starych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu.

Kędzierzawi włosy.

Centralna targowica Wiedeńska

(Central Markthalle der Stadt Wien).

Mięso wołowe, zarznięte cielęta i barany, dziczyzna każdego rodzaju, **drób domowy,** znajduje tamże zyskowny pokup.

Udziela się także **zaliczek**, wyrównywających wartości towaru.

(1886-1-6) ***F. Bahl.***

Skład fabryczny towarów piankowych i bursztynowych



***Karola Kobera* w Wiedniu,**

Stad, Kärntnerstrasse Nr. 34,

utrzymuje wielki zapas wszelkich gatunków **Fajek piankowych** z okuciami pakfonowemi od 1 do 8 złr., a z okuciami srebrnemi od 5 do 20 złr. — prawdziwe piankowe Cygarniczki od cnt. 20 do złr. 150, takież z rzeźbami i futerałem, z kością słoniową i bursztynem od 2 do 15 złr. — prawdziwe tureckie Cybuchy wiśniowe od 1 do 25 złr. — również wielki wybór wszelkich przyborów fajczarskich. — Polecenia zamiejscowe uskuteczniają się szybko za pobraniem należytości pocztą. — Rysunki i Cenniki rozsyłają się bezpłatnie. (1773-7-15)T

Ochrona przeciw zaziębieniu

Przez Wysoki c. k. Rząd wyłącznie uprzywilejowany wielokrotnie wypróbowany i jako jedynie niezawodny

środek zaopatrzenia na zimę okien i drzwi,

z bawełny, lakierem przeciągniętej, (białego, czerwonego, brunatnego i dębowego koloru), który wszystkie dotychczasowe wynalazki przewyższył swą elastycznością, delikatnością, trwałością i taniością. Okna mogą być otwierane i zamykane, tak jak gdyby na nich nie było tego przyrządu. Cena za łokieć do okien 4 cent., na drzwi łokieć po 6 cent. Potrzeba do okna średniej wielkości wynosi najwyżej 50 ct., jeżeli kupujący sam sobie doprawi. Gdyby zaś zaopatrzenie miało być przez podpisanego uskutecznionem, to oprócz należytości za cylinder wypadnie zapłacić 15 cent. za każde okno. — Daje się zaręczenie trwałości na przeciąg kilku lat.

Zamiejscowe zamówienia (hurtownie i częściowo) wypełniają się jak najszybciej. Do każdej przesyłki dołącza się drukowany przepis użycia, według którego każdy może z łatwością doprawić sobie sam te zamykacze. (1774-4-6)

J. Popelarz, c. k. właściciel przywileju i fabrykant.

Wien, Stadt, Kolowratring N. 12, „in der „Fabriks-Niederlage."

Największa oszczędność drzewa.

!!!Depesza telegraficzna!!!

Londyński sąd konkursowy zadeklarował, że Skład angielskiej kompanii w głównym Składzie, Wien, Tuchlauben Nr. 11, przymusową drogą i to natychmiast sprzedanym być musi. Ogromne zapasy towarów, składające się z więcej niż 20.000 sztuk angielskich damskie i mężkiej bielizny, angielskich wełnianych, angielskich chustek do nosa, obrusów i najlepszego angielskiego Szirtingu po niedoporównania niskich cenach. Te tak nizkie ceny w stosunku do jakości i piękności wszystkich artykułów powinnyby każdego tak prywatnego jako też odsprzedających interesować, gdyż podobna wysprzedaż już się nigdy drugi raz nie zdarzy.

Uprasza się o dokładne porównanie tu notowanych cen z inszemi cennikami, a zważywszy, że nieodpowiedni towar bez przeszkody napowrót przyjętym zostanie a pieniądze natychmiast franko odesłanemi będą, można być pewnym najpełniejszego zadowolenia.

15.000 sztuk płóciennych koszul mężkich, od najcieńszego do zwyczajnego gatunku, we wszystkich rozmiarach, odpowiednie i wytworne, do złr. 1·50, 2·50, 2·80, 3, 3·50, do 4·80.

10.000 sztuk płóciennych gatek każdej wielkości, po złr. 1·30, 1·50, 1·80, do 2 zł. reńsk.

9.500 białych i kolorowych koszul mężkich, najnowszego kroju, 100 wzorów, po złr. 1·50, 2, 2·50 do 2·80.

8.000 płóciennych koszul damskich praktycznie i wytwornie uszytych, do złr. 1·70, 2, 2·50, 2·80. — Bardzo cienkie koszule po 3·50, 4·50 do 10 złr.

3.000 sztuk majtek damskich i nocnych gorsetów, wytwornego kroju, bardzo wytworne, po złr. 1·80, 2, 2·50, 2·80, do 3.

1.300 sztuk płóciennych koszul nocnych damskich, najnowszego kroju, po złr. 3·50, 4 do 4·50.

800 spodnic haftowanych według obranego wzoru, jako też i zwyczajne po złr. 3·50, 4 do 5·50.

1.500 sztuk cienkiego, średnio-cienkiego płótna po 10 łokci, każda sztuka 5/4 szeroka, po 18, 20 do 23 złr.

500 sztuk bardzo cienkiej angielskiej weby ręcznego przędziwa, każda sztuka 50 łokci pełnych, po 24, 28, 30 do 35 złr. najcieńsza.

1.250 sztuk angielskiej w pół-sztukach po 24 łokci, każda sztuka po 9, 10 do 13 złr.

2.000 łokci cienkiego angielskiego płótna białego przędziwa, 5/4 łok. wied. szerokiego, po 32 cnt.

2.500 tuzinów angielskich płóciennych chustek do nosa, po, 3, 3·50 do 4 złr. sprzedaje się w pół-tuzinach.

2.000 tuzinów angielskich, płócienno-batystowych chustek mężkich i damskich po 5, 6, 7 do 8 złr., sprzedaje się w pół-tuz.

20.000 sztuk wkładek do koszulowych gorsów z najcieńszego płótna batystowego, z poprzecznemi lub prostemi zakładkami, po 80 ct., 1 do 1·50 złr.

600 sztuk angielskich, lniano-adamaszkowych nakryć do stołów, najnowsze desenie, na 6, 12, 18 i 24 osób. Adamaszek a tlasowy o trzecią część wartości.

23.000 łokci wybornego, białego, angielskiego Szirtingu i Madapolansu, najcięższego gatunku, łokieć po 25, 28, 30 do 40 cent. najcieńszy. (1775-9-12) T.

Rozsyłki za pobraniem należytości pocztą do wszystkich głównych i prowincyonalnych miast całej monarchii austryackiej. *Za opakowanie nic się nie policza.* Biorącym towaru za przeszło 30 złr. dodaje się bezpłatnie 6 sztuk indyjskich batystowych chustek.

Adres: **Central-Hauptversendungs-Depot, Wien, Tuchlauben 11,** im Gunkel'schen Hause.

Tylko prawdziwa rosyjsko-chińska Herbata

wprost sprowadzana,

nowego zbioru Congo, po 2, 3 do 4 złr. za funt — **Souchong** funt od 3, 4, 5 do 8 złr. — Szczególniej warta zalecenia **Cesarska mięszanina** po 5 złr. za funt wiedeński. — Wszystkie herbaty także w 1/2- i 1/4-funtowych pakietach. — **Rum Cuba,** 1 mass 1 złr. — Prawdziwy stary Jamaika-Rum od 75 cent. do 2 złr. butelka. — Cognac 10-letni, Essencya pączowa, wyborne francuskie i holenderskie Likiery rozsyła (1765-8-24)

***S. Granichstädten* w Wiedniu,**

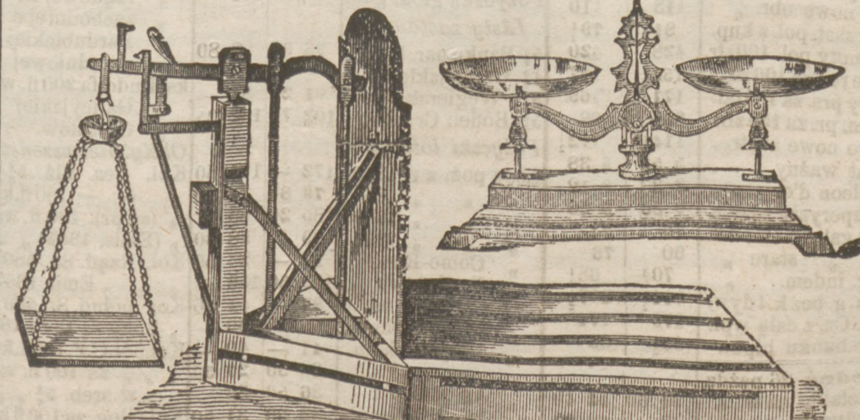
Graben Nr. 29 „im Innerem des Trattnerhofes.

Zamówienia szybko za pobraniem należytości. — Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

kute przez c. k. urząd probierczy w Wiedniu badane i ostęplowane

Wagi dziesiętne

(1792–350)



Czworokątnego kształtu z 8-letniem zaręczeniem są po następujących cenach do nabycia:

Wytrzymałość:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 centr.
Cena	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110 złr.

Potrzebne do tych Wag funty, dostarczam po najtańsz. cenach

Również wykonywam i mam zawsze w zapasie **Wagi huśtające** (Balance), które są bardzo trwałe i praktyczne, na których gdziekolwiek są postawione, ważyć można:

Wytrzymałość:	2	4	10	20	30	40	60	80 funt.
Cena	9	12	16	22	26	30	35	40 złr.

Także wykonywam i mam na składzie **Wagi dla bydła** z poręczami, aby na nich ważyć woły, krowy, świnie, cielęta, owce, z kutego żelaza, badane i stęplowane przez c. k. urząd próbierczy w Wiedniu, z 10-letniem zaręczeniem:

Wytrzymałość	15	20	25 cetn.
Cena	100	120	150 złr. wraz z funtami.

Nareszcie wyrabiam **silne Wagi mostowe,** aby na nich ważyć obład. wozy ciężar. z kutego żelaza, z 10-letn. zaręczeniem:

Wytrymałość	50	60	70	80	100	150	200 cetn.
Cena	350	400	450	500	550	600	750 złr.

Z...nia zamiejscowe wykonywują się natychmiast, albo za nadesłaniem gotówki lub pobraniem należytości koleją.

L. B...yi, Fabrykant wag i ciężarów wagowych. **Główny Skład w Wiedniu, Stadt, Singerstrasse N. 10. Fabryka, V., Griesgasse N. 32** und Hundsthurmerstrasse **89**.

Pieczywa

znanego Publiczności **Chleba** przy ulicy Wesoły, w domu ś. p. Aleksandrowej, dostać można:

Bochenka dużego za 1 złr.

dto mniejszego — 36 cent.

i na porcye. (1399-1-3)T

Do Handlu bławatnego ***Henryka Schwarza*** w Krakowie, potrzebny jest (1974-1-2)T

Praktykant.

Sprzedaż z wolnej ręki dóbr Głogów pod Rzeszowem.

Dobra Głogów blisko Rzeszowa przy bardzo dobrym gościńcu położone, składające się z dwóch folwarków wynoszących razem około 996 morgów (618 morgów lasu, 286 roli, 56 morgów łąk, 5 morgów ogrodu, 7 morgów pastwisk) — z zamkiem, budynkami gospodarczymi i czynszowymi, z propinacyą, polowaniem, inwentarzem martwym, bydłem i z zapasami gospodarskiemi są z wolnej ręki za 116,075 złr. 22 kr. do sprzedania. Cena ta pochodzi z detaxacyi sądowej, a w nią wchodzą zapasy gospodarcze, które w dniu detaxacyi (w maju 1867) 10,579 złr. wynosiły. Na dobrach tych nie ma ciężarów hipotecznych oprócz sumy 8,505 złr. 60 kr. kapitału reluicyjnego.

Chęć kupna mający zechcą się zgłosić z pominięciem wszelkiego pośrednictwa wprost do Dra Ferdynanda Pröll c. k. Notaryusza w Lincu w górnej Austryi, a protokół detaxacyi znajduje się w c. k. Sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Również powziąść można bliższych wiadomości u pw. Adwokatow: *Rybickiego* w Rzeszowie i *Zyblikiewicza* w Krrakowie. (1983)

Odznaczony medalem

Uniwersalny Aparat mierniczy

***Dra Jerzego Schmidta* w Wiedniu,** Margarethen, Grüngasse N. 21, *et Gebr. Brünner*, Wien, Heinrichshof. — (Cena 12 złr. 32 cnt. srebrem), odmierza i odważa bez wagi i lejka tylko za obrotem kurka; olej, naftę według miar i wag prawie wszystkich krajów, od 1/4 funta. kilo, mass, litra, kwarta itd. do 100 funt. cłowych itd., wydzielając je ze swego wnętrza bezpośrednio do innego naczynia, jest bezpiecznym od ognia, zdolnym do ogrzana i zarazem jest najpiękniejszym, najlepszym i najtańszym aparatem do nafty oleju.

Uniwersalny łokieć

(tegoż), wielkości jaja, — (cena 1 złr. 10cent. srebr.) Jednoczy w sobie miary na łokcie i stopy prawie wszystkich krajów w naturalnej wielkości do mierzenia stósowne; zastępuje miary łokciowe i calowe prawie wszystkich krajów świata, mierzy na miary francuskie, angielskie, rosyjske, pruskie, austryackie, włoskie, amerykańskie, chińskie, indyjskie itp.

Bliższa wiadomość u wynalazcy.

(762-6-10)

GŁUCHOTA.

NOWY WYNALAZEK.

Maszynki do słuchu maleńkiego rozmiaru ***Abrahama*** w PARYŻU.

Przyrząd ten zrobiony podług ucha ma zaledwie centimetr objętości, działa pomimo, tak silnie na słuch, że organ najbardziej zniszczony odzyskuje swą siłę. Osoby dotknięte głuchotą, a używające tego narzędzia, przyjmują udział w ogólnej rozmowie, a brzęczenie zwykle czuć się dające znika zupełnie.

Jednem słowem, wynalazek ten przynosi wszelką możliwą ulgę w tej okropnej chorobie. Przyrządy mogą być przesyłane w stósownych do tego pudełkach, bez względu na odległość, z dołączeniem instrukcyj drukowanych.

5 rubli za parę ze srebra.

6 „ „ „ „ pozłacanego

Można nabyć u p. ***E. Stockmara***, aptekarza w Krakowie. (1975-1-5)

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*